№ 92 — Rocznik XIX.

Niedziela, 22 kwietnia 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 kwietnia.

Rozpoczynając i dzisiaj, jak naturalna, przegląd nasz od kwestyi wschodniéj, pomijamy telegramy i doniesienia pomniejszéj wagi a zaznaczamy, że Rumunia — jeśli już nie stanęła po stronie Rosyi, to wkrótce za nią się oświadczy. — Nikt się zapewne temu nie dziwi, bo ewentualność tę już dawno można było przewidzieć. Nic bowiem innego nie pozostaje Rumunii do czynienia. Mając wybór między Turcyą a Rosyą, mądrze postępuje, jeżeli łączy się z ostatniém mocarstwem. Nie mogąc przeszkodzić inwazyi tureckiéj, za słaba, ażeby mogła się sprzeciwić przekroczeniu Prutu przez armią rosyjską, możeż spokojnie przypatrywać się, jak toczyć się będzie wojna w jéj własnych granicach? Porta oświadczyła, jak pisze Agence Russe, że obsadzi natychmiast strategiczne punkta nad Dunajem, skoro Rosyanie wkroczą do Mołdawii, a oświadczyła to po odebraniu odpowiedzi ze strony niektórych mocarstw, że neutralność Rumunii żadnym nie została zagwarantowana traktatem. To téż po takiéj ze strony Porty deklaracyi zbroi się na gwałt Rumunia, powołuje obronę krajową, wysyła znaczne oddziały w stronę Kalafatu i zamyśla niebawem wystąpić z manifestem. Tak przynajmniéj piszą z Bukaresztu pod dniem 17 kwietnia do jednego z dzienników berlińskich, a wiadomości téj wiarę dać można. Po ogłoszeniu manifestu rosyjskiego, który ukaże się, skoro car Aleksander stanie w głównéj kwaterze i wyda rozkaz do przekroczenia Prutu, wyda także manifest książę Karól rumuński, w którym jako sprzymierzeniec Rosyi oświadczy, że stanie na czele wojska i walczyć będzie w połączeniu z armią rosyjską przeciwko półksiężycowi. Powodem wypowiedzenia wojny będzie z jednéj strony ciągłe negowanie praw przysługujących Rumunii, z drugiéj obrażająca Rumunią postawa Porty — która mianowicie w ostatnich czasach oświadczyła, że Rumunią uważa za integralną część Turcyi. Książę Karól tém więcéj poczuwa się do obowiązku wystąpienia w obronie honoru swego kraju, że wszystkie jego usiłowania, ażeby porozumieć się z Portą, do żadnego nigdy nie doprowadzały rezultatu. — Otóż takie dochodzą nas dzisiaj wiadomości co do polityki rządu rumuńskiego w obec bliskiego na Wschodzie wybuchu wojny. O Austryi, jéj przyszłém stanowisku, nie wiele nam dzisiaj donoszą dzienniki. Pisaliśmy wczoraj, że Austrya więcéj niżby się zdawało, przygotowana na wszelkie wypadki, że ma zająć Bośnią a może i Serbią — dzisiaj zaś z peszteńskiego dziennika Ellenör z dnia 16 bm. mamy taką depeszę w wiedeńskiéj Presse: Ellenör dowiaduje się z autentycznego źródła, że o zajęciu Bośnii przez Austryą, jako o równoczesnéj akcyi z akcyą rosyjską, oraz o innych niestworzonych rzeczach nigdy nie było mowy. Gdyby z biegu wypadków wynikła konieczność akcyi dla naszéj monarchii, akcya taka mogłaby mieć tylko charakter przeciwakcyi, — nie zaś akcyi równoczesnéj względem Rosyi. — Jak widzimy same tylko sprzeczne nadchodzą wiadomości co do polityki austryackiéj — ale bo téż z rozpoczęciem dopiéro kroków nieprzyjacielskich, z chwilą wypowiedzenia wojny możemy się dowiedzieć czegoś pewnego o przyszłém stanowisku wszystkich gwarancyjnych mocarstw w obec Rosyi i Turcyi. Nie przeszkadza to jednakowoż temu, że już dzisiaj najrozmaitsze pojawiają się kombinacye i że już dzisiaj zastanawiają się dzienniki, które mocarstwo stanie po stronie Rosyi a które popierać będzie Portę. Z kim będziemy walczyli? zapytuje się Nedziela i taką daje odpowiedź: Czy tylko Turcya będzie naszym wrogiem, czy téż będziemy musieli walczyć z połową Europy? Na pytanie to niepodobna dać odpowiedzi stanowczéj; w każdym razie jednak z wszelkiém prawdopodobieństwem przypuścić możemy, że Anglia nie będzie po naszéj stronie. W tém nie ma dla nas nic niespodziewanego. — Anglia — tę sprawiedliwość oddać jéj należy — nigdy nie kryła swych sympatyi dla Turcyi i otwarcie występowała. Ale co do Niemiec dziwne krążą wieści. Opowiadają n. p., że nasz serdeczny przyjaciel p. Bismarck chciał ciekawą wypłatać nam sztuczkę, któréj przeszkodziła tylko osobista uczciwość cesarza Wilhelma. Wieść ta znajduje poparcie w owym długim urlopie pana Bismarcka, który to urlop wielu uważa za dymisyą. Zaprawdę, żelazny kanclerz dziwną dla wypoczynku wybrał chwilę; właśnie nadchodzą jego czasy, czasy krwi i żelaza — a on jedzie na spoczynek. Widocznie nie o spoczynek tu chodzi. — Ale porzućmy te uwagi, bo z niemi z pewnością niejednokrotnie jeszcze się spotkamy, a powiedzmy, że wedle dobrze zwykle poinformowanéj Politische Correspondenz już tyle razy wspominany okólnik księcia Gorczakowa jeszcze się nie ukazał. Ma on się pojawić dopiéro w dniu 29 b. m. albo dnia 30 kwietnia, bo tak długo zabawi podobno car Aleksander w Kiszeniewie.

Z Francyi donoszą do pism berlińskich, że uspokoiły się tam nieco umysły w skutek zaręczeń pokojowych, z jakiemi występowała i występuje prasa niemiecka w obec Francyi — i że w francuzkiéj także Izbie deputowanych wkrótce przyjdzie do obrad nad kwestyą wschodnią. — Książę Decazes przedłoży podobno żółtą księgę a zarazem wszystkie dokumenta, odnoszące się do kwestyi wschodniéj i instrukcye, jakie przesłane zostały reprezentantom francuzkim zaraz po pojawieniu się znanéj noty rosyjskiéj. Rewelacyi nie spodziewamy się po tych rozprawach — nie dała ich i nie daje dyskusya w parlamencie angielskim — i nie dały ich téż obrady w parlamencie włoskim. Tylko wtedy zmienić się może położenie, oświadczył p. Depretis, jeżeli armia rosyjska pójdzie na Carogród. I Pythia dwuznaczniéj odpowiedzieć by nie mogła. Gdzież zaczyna się droga do Carogrodu? możnaby się zapytać. Jak wiadomo, kazała Katarzyna II. za bramami Chersonu wystawić drogoskaz z napisem: „Droga do Carogrodu.“ Część téj drogi przebyła już armia rosyjska, — i dla tego nie łatwo odpowiedzieć na powyższe pytanie — jak téż nie łatwo powiedzieć, gdzie zaczyna się Bułgarya. — Pisząc już o parlamentach, powiedzmy, że w wyższéj Izbie angielskiéj w dniu wczorajszym na interpelacyą lorda Stratheden odpowiedział lord Derby, iż nie sądzi, ażeby Austrya i Francya żądały od Anglii wykonania traktatu paryzkiego. On — Derby — niejednokrotnie przestrzegał Turcyą, że liczyć nie może na pomoc Anglii. Gdyby wykazało się, że interwencya dyplomatyczna mogłaby się na cośkolwiek przydać, Angia nie będzie szczędziła starań, ażeby przeszkodzić wojnie. Co Anglia w razie wybuchu czynić zamierza — na to pytanie odpowiedzieć nie może, tak daléj mówił lord Derby; jakkolwiek rząd nie życzy sobie interwencyi, to jednakowoż strzedz będzie interesów angielskich, jeśli takowe będą zagrożone.

Krótkie sprawozdanie z obrad, jakie toczyły się w parlamencie niemieckim w dniu wczorajszym nad wnioskiem p. Laskera, dotyczącym przymusu świadczenia — znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Skoro nas stenograficzne dojdą zapiski, w obszerniejszém podamy streszczeniu przebieg téj zajmującéj dyskusyi. Dzisiaj nadmieniamy, że w obradach wczorajszych zabierał także głos poseł nasz dr. Komierowski, popierając wniosek Laskera. Parlament postanowił w plenum obradować nad powyższym wnioskiem w drugiém czytaniu.

W końcu zamieszczamy dochodzący nas w téj chwili telegram. Telegram ten brzmi, jak następuje:

Londyn, 21 kwietnia. Wedle doniesień prywatnych, nadesłanych do biura Reutera z Bukaresztu, których potwierdzenia odczekać należy, manifest cara Aleksandra ma zawierać na wstępie oświadczenie, że po nieudaniu się ze strony Rosyi wszelkich zabiegów celem utrzymania pokoju z powodu uporu Porty, położenie Chrześcian w Turcyi się pogorszyło. Życie i mienie Chrześcian jest zagrożone a car w imieniu ludzkości i w poczuciu swych obowiązków jako naturalny protektor Słowian na Wschodzie zmuszonym jest siłą oręża wywalczyć na Turcyi te rękojmie dla cierpiących swych współwyznawców, które dla zabezpieczenia ich dobrobytu są nieodzownemi. Wojenna interwencya Rosyi nie ma na celu zaboru i zakończy się po dopięciu celu. — Gabinet londyński zbiera się dzisiaj na naradę.

Dokumenta w sprawie polskiéj.

Z dzienników angielskich wyjmujemy, co następuje:

„Papiery żądane przez pana Owen Lewis, tyczące się postępowania rządu rosyjskiego z członkami unickiego kościoła w Polsce, właśnie zostały przedłożone izbie gmin. Składają się one z 22 listów i dokumentów zawierających 39 stron błękitnéj książki i zaczynają się od listu konsula angielskiego w Warszawie, podpułkownika Mansfield do hrabiego Granville, datowanego z Warszawy 21-go września 1871 roku, wyszczególniającego informacye rosyjskiego rządu dla księży kościoła grecko-unickiego w Chełmie jako téż środki używane do zmuszania członków tego wyznania na prawosławne. Podaje on, że w gubernii lubelskiéj, gdzie kościół grecko-unicki jest najliczniejszy, wielu z najzacniejszych księży oświadczyło, że będą emigrowali, jeżeli ta polityka będzie daléj prowadzoną.

Następują daléj wyciągi z różnych listów, które w treści tu podajemy.

W liście z 23 listopada 1872 donosi Mansfield, że rząd wydał rozporządzenie do 10 gubernii Królestwa Polskiego, zalecające:

1-o. Aby reformy były w kościele unickim z wszelką energią daléj prowadzone, ale zarazem z wielką oględnością; aby wszelkie szczegóły rytuału podobne do kościoła prawosławnego były coraz bardziéj przeprowadzane a wszelka łączność z kościołem katolickim przytłumiana.

2-o. Unikać należy gwałtownych nawracań, ale każdy opór przeciw reformom ma być silnie przytłumiany, nawet z użyciem wojska.

3-o. Gdyby który z księży znany z dobrego usposobienia dla rządu miał w skutek niepokojów ponieść szwank na osobie lub własności, ma być wynagrodzony kosztem parafii.

4-o. Księża, podburzający do oporu, mają być z kraju wypędzeni.

W Siedlcach został urządzony komitet śledczy — przed którym księża uniccy muszą od czasu do czasu stawać i tłumaczyć się, a gdy okażą się nieprzychylni reformie, z urzędu mają być usuwani. — Ludność, pozbawiona swych księży, jeśli idzie na nabożeństwo katolickie, ma być za to karaną.

W liście z dnia 29 stycznia 1874 donosi pułkownik Mansfield o ponowieniu się niepokojów w gubernii siedleckiéj i lubelskiéj, w których dużo krwi rozlano. Szczegóły tu przytoczone znane są zkądinąd czytelnikom naszym, więc je tu pomijamy.

Pod d. 7 marca 1874 znowu pisze Mansfield do hr. Derby, że silne oddziały wojska zmuszają do przejścia na prawosławie chłopów; opór stawiający bywają karani grzywnami od 10 do 15 rubli, a gdzie winowajców znaleźć nie można, cała wieś płacić musi od 200—400 rubli, przyczém podaje wyjątek z Prawitielstwiennego Wiestnika, który przyznaje, że przy tém nawracaniu zabito 10 włościan a raniono 24.

Podpułkownik Mansfield w następnym liście z dnia 29 stycznia 1875, odnoszącym się do tegoż faktu, opisuje w szczegółach to nawracanie a mianowicie oświadcza, iż się to działo gwałtem i przekupstwem. Daléj mówi, iż podobnego prześladowania obawiają się teraz w lubelskiéj gubernii, gdzie mają nawrócić około trzysta tysięcy ludzi.

Dalsze korespondencye przytaczają, iż w Lubelskiém 250,000 ludzi przeszło na prawosławie, lecz z mniejszemi gwałtami jak w Siedleckiém, gdzie chłopi dotąd nie chcą przyznać, że deputacye wysłane do Petersburga były upoważnione do działania w ich imieniu.

W liście z stycznia 1876 r. podpułkownik M. powiada, że nawróceni nie zgadzają się na swoją konwersyą, nie uczęszczają ani do kościoła, ani dzieci chrzcić lub umarłych chować popom nie pozwalają i żadnych małżeństw nie zawierają.

Dnia 14 lutego 1876 r. pisze tenże, że około 400 ludzi, których więziono od czasu nawrócenia, przewieziono teraz do Chersonu celem rozdzielenia ich między prawosławne wsie.

Dnia 29 czerwca 1876 r. jeneralny konsul Stanley wysłał z Odesy sprawozdanie wice-konsula Webstа o ciągłém prześladowaniu grecko-unitów w południowéj Rosyi.

W ostatnim liście datowanym z Odesy 17 listopada 1876 r. Stanley przysyła rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów różnych prowincyi napominające ich, ażeby nie pozwalali rzymsko-katolickim księżom wykonywać jakichkolwiek religijnych ceremonii dla greko-unitów.

Oto są główniejsze wiadomości, które w owych 22 listach i dokumentach są zawarte.

Wdzięczni jesteśmy i Morning post i innym pismom angielskim za tak uczciwe poruszenie sprawy polskiéj, ale nie równie wdzięczniejsi bylibyśmy, gdyby i te pisma i wreszcie rząd angielski nie teraz dopiéro, grając w straszaka z Rosyą, to czyniły, ale ciągle, ale w chwili zwłaszcza, gdy nas mordowano i secinami wysyłano na Sybir, gdy mordowano Unitów, wreszcie, gdyby sprawą naszą nie posługiwano się dla własnych celów, ale zajęto się nią samą, jak na to zasługuje, a zajęto się czynnie i skutecznie i przestano jéj używać za narzędzie do chwilowych celów.

Cokolwiekbądź, przekonani jesteśmy, że z czasem nastąpi to i że na nas przyjdzie téż kolej.

Wreszcie podajemy tu w dosłowném brzmieniu ukaz carski, którym car orderem nagradza Archiepiskopa warszawskiego i chełmskiego Joanicyusza, jednego z prześladowców nieszczęśliwych Unitów, jednego z głównych działaczy nawracania Unitów na prawosławie, nagradza ten sam car, który tak pompatycznie ujmuje się za Bułgarami. Czyż to nie okropna hipokryzya, — czyż to nie gorzka ironia zarazem. Ukaz, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

Zaszczytna arcypasterska służba wasza zwraca na siebie stale naszą uwagę. Powołani będąc przez zaufanie nasze do zarządzania dyecezyą chołmsko-warszawską w czasach wielkiéj doniosłości należytego urządzenia byłych parafii unickich, które wróciły na łono kościoła prawosławnego, usprawiedliwiacie ze wszech miar to powołanie, jednocząc w pasterskiém postępowaniu waszém stósowną wytrwałość z ojcowską łagodnością i miłością, wchodząc osobiście we wszelkie potrzeby duchowne przyłączonéj na nowo owczarni i troszcząc się niezmordowanie o utwierdzenie jéj w dawném jéj ojców prawosławiu. Na dowód szczególnego monarszego zadowolenia z odznaczającéj się gorliwością i pożytecznéj działalności waszéj, najmiłościwiéj udzielamy wam cesarski order nasz świętego prawowiernego wielkiego księcia Aleksandra Newskiego, którego oznaki, przy niniejszém załączające się, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić stósownie do przepisów.

Pozostajemy Cesarską łaską Naszą dla was życzliwymi.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano: „Alexander.“

W St.-Petersburgu,
27 marca 1877 roku.

* **W sprawie przemysłu i handlu polskiego** odbieramy pismo z miasta, które poniżéj zamieszczamy. W obec tego, cośmy już w téj sprawie powiedzieli, nie wiele dziś mamy do dodania do rzeczonego pisma. Możemy tylko powtórzyć, że jesteśmy za jak największém i najgorętszém popieraniem naszego przemysłu i handlu, ale jesteśmy téż za popieraniem się wzajemném. I szanowny autor sądzi tak samo pisząc, że przemysłowcy polscy niczego więcéj nie pragną jak tego, aby towary i wyroby, których przy równéj dobroci za równą cenę przy równych warunkach od polskiego jak od obcego przemysłowca lub kupca nabyć można, od pierwszego były kupowane.

Jesteśmy przekonani, że jeśli dotąd tak się nie działo, to z pewnością na przysłość dziać się będzie; inaczéj bowiem solidarność, na którą

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnéj

przełożył

G. J.....

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86 i 87.)

ROZDZIAŁ VI.

Nieprzewidziany nieprzyjaciel.

Leon spał jeszcze, gdy otrzymał wizytę.

Był to ów straszny człowiek, przed którym wczoraj na ulicy się schronił — pan Potyasi! owo indywiduum obmierzłe, którego uściśnienie dłoni kosztuje pięć tysięcy złotych.

Leon przeraził się niepomału, wciągnął kołdrę na uszy i schował obie ręce.

Niebezpieczny człowiek usiadł na krawędzi łóżka i wlepił w Leona oczy jak dwa świdry.

— Dzień dobry, kochany Leonku, dzień dobry!

Leon dzwonił zębami.

— Dajże mi pokój; febra mię trzęsie.

— Powiem ci coś, a zaraz będziesz zdrów jak ryba. Otrzymałem właśnie list, który w Batoku przylepiony był na bramie urzędu gminnego. Masz, czytaj!

— Nie mogę. Nie wolno mi wytykać rąk, bom spocony.

— Dobrze, sam ci go przeczytam.

I przeczytał owo pismo do współobywateli w sprawie połówek asygnat bankowych, znane Leonowi od dawna.

— Cóż powiesz na to?

— Głowa mię boli niezmiernie, nic z tego nie zrozumiałem.

— To ci wytłumaczę. Gminy wierne Alienorowi dowiedziały się, że rozdzielone banknoty stanowią połówki należące jedna do drugiéj; pozlepiali je tedy. Powiedzieli sobie: Niemiec oszukał nas. Rozgniewali się ogromnie i nie przybędą na wybory. Nagybaroty nie chciał wcale występować jako kandydat, Karakan uciekł, Gezetlanie ciebie obwołali kandydatem. Teraz ty jesteś jedynym kandydatem okręgu etelwarskiego. Wybór twój nie ulega wątpliwości.

— Małoby mnie to obchodziło, gdybym tylko nie był tak chory.

— No tak, ale wybór twój tak mało ulega wątpliwości, że można raczéj zupełnie być pewnym.

Leon wciąż drżał i dzwonił zębami.

— Nie potrzeba ci już nic — ciągnął daléj pan Potyasi — jak tylko poczynić niektóre konstytucyjne przygotowania do konstytucyjnego obchodzenia swojego tryumfu. Toć wiesz: biesiada, pochodnie, chorągwie, pióra na kapelusze i t. d. Urządzić to wszystko bywa mojém zadaniem. Ja znam się na tém najlepiéj. Innemu potrzeba na to jeszcze raz tyle, ja ci to zrobię za połowę ceny. Przy ostatnich wyborach wcisnął mi Nagybaroty tu do téj ręki trzy tysiące złotych; biesiada kosztowała potém pięć tysięcy. Pięć tysięcy złotych za taki akt konstytucyjny, toć to nie za wiele. Jest to zero, po za którém rozpoczynają się dopiéro jednostki.

Wszakże to Leon wczoraj już powiedział.

— Pozostało tedy z powodu ostatnich wyborów długu bieżącego dwa tysiące złotych — mówił daléj natręt. — Ten dług przejąć powinien nowy kandydat. Jest to zwyczaj konstytucyjny, jak ci wiadomo. Poseł przejmuje swój okręg cum beneficio inventarii. Dług ten zahipotekowany na jego okręgu. Dobra hipoteka. Mądréj głowie dość na słowie. Wiem, żeś nie bogaty; nie myślę taksować cię wysoko. Te trzy tysiące złotych stanowią już minus w długu i należą do ciebie; jeśli wypocisz jeszcze dwa tysiące, urządzę ci całą paradę wyborczą. No, cóż ty na to?.. Gadajże!.. Jeśli nie masz pieniędzy, daj połowę, resztę spłacisz dyetami poselskiemi; poczekam ci, nie będę naglił.

Tu owładnęła Leona taka drżączka febryczna, że, siląc się na słów kilka, pogryzł każdy wyraz na dziesięć kawałków i wydał go z siebie w formie sieczki sylabowéj.

— No, już widzę, że nie obędziesz się bez lekarza. Zaraz przyprowadzę ci pana Szarę.

Ale gdy pan Potyasi wrócił z lekarzem, Leona już nie było w łóżku ani nawet w hotelu; służącemu hotelowemu powiedział, że przez cały dzień nie wróci.

— Poczekaj!.. pożałujesz! — zawołał niebezpieczny człowiek, bijąc się biczem po cholewach, i wyszedł polować na inną zwierzynę.

Z kimkolwiek Leon spotykał się w mieście do południa, każdy winszował mu mandatu etelwarskiego i dowiadywał się, czy kazał już powywieszać swoje chorągwie i porozlepiać swoje odezwy. — Jeszcze nie?.. a to dla czego?.. komuż dał polecenie? — Nikomu! — Wtedy każdy nalegał, aby jemu to polecił.

Po południu nikt mu już nie winszował i nikt nie ubiegał się o rozlepianie odezw i wytykanie chorągwi.

Leon poszedł do kasyna. Tam musiało zajść coś nader ważnego, bo było wielu obecnych; nawet ci, którzy przysięgli wierność „Paszkiewiczowi,“ dziś nie myśleli o grze; siedzieli na bilardzie, i zdawało się, że radzą o czémśkolwiek. Na wszystkich twarzach malowało się pomięszanie, gdy wszedł Leon.

Był tam i pan Nagybaroty.

Gdy Leon przez chwilę popatrzył się po towarzystwie, nie mówiąc ani słowa, przystąpił doń pan Nagybaroty i bez ceremonii przeszedł in medias res.

— Ot widzisz, kochany przyjacielu, radzimy właśnie o wyborach; dobrze, że i ty przybywasz; nie mamy przed tobą tajemnicy. Dowiedziałeś się niewątpliwie, że zwolennicy księcia Nornenstein rozgniewali się na niego; książę ukłonił się i pożegnał po francuzku (jak Henryk Walezy pożegnał Polskę), a zwolennicy jego powstrzymują się od głosowania; większość tedy odpada. Gezetlanie, u których ty Karakana zniewoliłeś do ucieczki, co było figlem bardzo dobrym, obwołali ciebie kandydatem i starają się o głosy dla ciebie. Figiel za figiel; ciebie zupełnie godny; ale spodziewam się, że nie weźmiesz go na seryo. Gezetlen reprezentuje idee skrajnéj lewicy, a ty — wybacz mi otwartość — który dotychczas byłeś zwolennikiem prawicy, gdybyś nagle teraz miał pojawić się w sejmie jako poseł na lewicy, byłoby to zbrodnią przeciw wszelkiéj moralności politycznéj. Rzecz byłaby inna, gdyby cię wybrali zwolennicy lewego środka, których tylko subtelne różnice od was dzielą; ale nagle przedzierżgnąć się na posła po lewicy, to byłoby rzeczą nienaturalną! Była tu z początku mowa, żeby nasza

się tak często powołujemy, byłaby jeno czczém słowem.

Z innemi też wywodami szanownego pisma godzimy się najzupełniéj, a tém więcéj, żeśmy to samo wypowiedzieli mówiąc tydzień temu o naszym przemyśle. Dziś zatém tych kilka słów naszych możemy zamknąć gorącém życzeniem, aby owo zdrożne popieranie obcych raz wreszcie ustało i aby bezpodstawne uprzedzenia swoich koniec wzięły, zwłaszcza że nieraz już ciężkie doświadczenie pouczyło, iż na obcych wcale nieszczególnie się wychodzi.

Pismo, o którém mówimy, brzmi jak następuje:

Widząc z listu przemysłowca umieszczonego w łamach Dziennika dnia 15 kwietnia r. b., że Redakcya Dziennika nakłania ucha swego do wysłuchania skarg i żalów na macosze popieranie przez swoich przemysłu polskiego, pospieszam do żalów tych, a więcéj jeszcze do wstępu poprzedzającego ów list przemysłowca kilka dorzucić uwag, w nadziei, że jakiekolwiek jest zapatrywanie w tym względzie Redakcyi, nie odmówi mi znanéj gościnności.

W liście, o którym mowa i w artykule poprzedzającym tenże: „Nasz przemysł“, tyle poruszono kwestyi, w tyle naraz strun boleści i skarg uderzono, że niepodobną jest rzeczą wszystkie pochwycić dźwięki, wszystkie sobie od razu uprzytomnić i doniosłość ich i znaczenie dokładnie rozważyć. Z tego więc względu chciałbym tutaj jedną tylko rzecz poruszyć — na jedno tylko odpowiedzieć — pozostawiając resztę na późniéj lub też innym zdolniejszym i wytrawniejszym piórom do wydania w téj mierze swego sądu.

Otóż chciałbym jedynie treść listu i odpowiedź nań przez Redakcyą Dziennika daną, poruszyć. Treścią listu jest skarga, że przemysł polski traktują własni rodacy po macoszemu — a odpowiedź na te skargi: „że żal ten nie zupełnie uzasadniony, i że tylko wyjątki się wydarzają z uprzedzenia płynące.“ Otóż niech Redakcya mi przebaczy, jeżeli pozwolę sobie jéj na to odpowiedzieć, że zdaje mi się, iż w téj mierze źle jest poinformowaną i że powinnaby była wpierw strony dotyczące o to się zapytać, zanim swój sąd wydała. Wystarcza przejrzeć spis firm handlowych i przemysłowych miasta Poznania, aby się przekonać, jak maleńką cząsteczkę stanowią firmy polskie wśród niemiecko-żydowskich. Na kilkaset, ba kilkanaście set firm obcych liczymy swoje zaledwie na dziesiątki. Jeżeli więc prawdą jest, że ludność polska Wielkiego Księstwa Poznańskiego stanowi większość przeważną, jeżeli prawdą jest, że obywatelstwo wiejskie w W. Księstwie Poznańskiém liczniejszém jest od niemieckiego, które sporadycznie u nas napotykamy, gdyż większa część właścicieli niemieckich, a mianowicie posiadających rozległe obszary, mieszka po za granicami W. Księstwa, to też i to jest prawdą, że tymi, którzy głównie zasilają owe firmy niemieckie i żydowskie, muszą być i też są rzeczywiście w znacznéj części Polacy. Handel i przemysł polski kwitłby, gdyby Polacy nie u obcych lecz u swoich swe potrzeby zaspakajali. Czyż podobna, aby tak wielka liczba przemysłowców i kupców niemieckich ostać się mogła, gdyby twierdzenie Redakcyi, że żal nie zupełnie uzasadniony, i że tylko wyjątki się wydarzają, było prawdziwém.

Mógłbym inne dobitniejsze jeszcze dać dowody Redakcyi jak rodacy nasi kupują i sprowadzają sobie najzwyczajniejsze wyroby od przemysłowców i kupców obcych, jak im budują pałace i zamki cudzoziemcy, gospodarzą Niemcy, dzierzawią Niemcy, pośredniczą w kupnie Niemcy — lecz nie moim zamiarem nadużywać gościnności, i o jedno tylko zapytać się ośmielę Redakcyą, czy już nie pamięta n. p., że ś. p. Sercanki budowę owego klasztoru obcym powierzyły, że w najnowszym czasie odnowienie Bazaru Niemcowi było poruczone, że fabrykę spirytusu Niemiec restaurował? . . .

Popieranie przemysłu i handlu polskiego należy raczéj do wyjątków. . . Lecz zarzuci tu kto może, że polski przemysł nie wyrównywa obcemu, że polski handel nie wytrzyma z obcym konkurencyi. Łatwa na to odpowiedź: przemysł niemiecki tak nisko upadł, że bodaj nie ma w Europie narodu, któryby nie był zdolny z niemieckim w dziedzinie przemysłu stanąć w szranki o lepsze. Co się zaś tyczy handlu, to raczéj naszą chlubą aniżeli wyrzutem, żeśmy do téj perfekcyi nie doszli każdego towaru za każdą dostarczyć cenę kosztem naturalnie rzetelności i sumienności.

Polski przemysł i handel polski zajął obecnie takie stanowisko, że nie potrzebuje nawet od swoich żadnéj protekcyi. Nie żądają jéj też — lecz żądają, aby te wyroby i towary, które przy równéj dobroci, za równą cenę, przy równych warunkach, od polskiego jak od obcego przemysłowca lub kupca nabyć można, jedynie od swego były kupowane. Polski handel i przemysł ma wszelkie prawo postawienia tego postulatu, nie z osobistych, li tylko materyalnych względów, lecz ze względów narodowych. Jest więc obowiązkiem i powinnością każdego Polaka pod wyżéj przytoczonemi warunkami jedynie tylko kupować od Polaka. Wszelkie na niekorzyść téj zasady przytaczane uniewinnienia i wymówki, wszelkie względy i względziki, są czcze i bezpodstawne, bo nie ostoją się one w obec skutków, jakie uprzedzona niechęć do polskiego przemysłu za sobą pociąga.

Lecz nie dosyć na tém — jedno złe pociąga za sobą inne. — Nie dość, że pomijanie polskiego przemysłu w obecnych stósunkach proletaryat wyrodzić musi — ale nadto przyczynia się równocześnie do wzrostu i wzmocnienia obcego nieprzychylnego nam żywiołu, który tak dokuczliwie daje się nam we znaki. Sami więc wychowujemy sobie prześladowców, sami przysparzamy nieprzychylnych, którzy wyparli i wypierają nas z ostatnich pozycyi; sami karmimy gadziny, które przeinaczają nazwy odwiecznych siedzib naszych, sami wychowujemy i pielęgnujemy dla naszych dzieci i wnuków kulturników, którzy, bodajby im, co już się dzieje, nie zakazywali kiedyś ojczystym do siebie przemawiać językiem — sami sprawiamy, że rzucają nam w twarz: „Nie chcemy polskiego robotnika — nie chcemy polskiego gospodarstwa.“ A jednak gdzie spojrzymy — we wszystkich fazach społecznego życia naszego jak nić czerwona przebija się wszędzie żywioł niemiecko-żydowski z całym swym aparatem wiedzy i umiejętności.

Nauczyciele nasi — Niemcy, urzędnicy — Niemcy, dzierzawcy i plenipotenci — Niemcy, komisyonerzy — Niemcy lub żydzi; co więcéj i co gorsza jeszcze, napotykamy w Dreznie, Lipsku, Berlinie i Wrocławiu i innych miastach niemieckich w gimnazyach i szkołach realnych synów znanych tu obywateli. Nie tak to chował Żółkiewski, nie tak Jakób Sobieski swoje dzieci! Zanim w obczyznę polski magnat wysyłał swe dziecko, poznało ono wpierw w narodowych szkołach swych rodaków — zapoznawało się wzajemnie i przyjaźń zawięzywało. Dziś, gdy polski język wykluczony z planu nauk, odejmować dziecku sposobność przemawiania do swych kolegów ojczystym językiem, jest nie mniéj jak barbarzyństwem.... To też jeśli nie przejrzymy — biada nam stokroć biada.

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie to pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz mianował na mocy § 26 prawa bankowego z dnia 14 marca 1875 na czas nieobecności kanclerza Rzeszy ks. Bismarcka, zastępcą jego w zarządzie Banku Rzeszy prezesa urzędu kanclerskiego, ministra stanu Hofmann.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Toruń, 20 kwietnia.

(Walne zebranie Banku. — Zabezpieczenie. — Zastój.)

(+ g) Jesteśmy znowu w przededniu walnego zebrania akcyonaryuszów Banku kredytowego; ponieważ atoli zgromadzenie to ma charakter tylko formalnego uzupełnienia poprzedniego, i nie przedstawia nowego interesu, — napiszę przeto o niém obszerniéj po odbyciu sesyi.

Jak sobie przypominacie pewno, na ostatnim sejmiku gospodarczym poruszoną została przez pana Apolinarego Działowskiego wielce doniosła sprawa ubezpieczeń. Szanownemu wnioskodawcy, a raczéj inicyatorowi chodziło o to, aby obywateli polskich skupić ile możności w jedném towarzystwie asekuracyjném, a przez to wytworzyć solidarną siłę, z któréj interesami i potrzebami towarzystwo odnośne musiałoby się liczyć i takowym czynić zadość. Na sejmiku nie rozstrzygnięto kwestyi, lecz uznawszy w zasadzie słuszność wywodu, polecono zarządowi centralnemu Towarzystw rolniczych zbadanie organizacyi różnych towarzystw i wybór z pomiędzy nich jednego, któreby na przyszłym sejmiku można zalecić gospodarzom naszym, iżby w tém towarzystwie budowle i płody swoje zabezpieczali.

Owóż właśnie w tym czasie zarząd centralny, zebrawszy odnośne daty, odbył w tym celu posiedzenie, na którem, po gruntownem rozpatrzeniu kwestyi, oświadczono się najprzód w ogóle za towarzystwami opartemi na zasadzie wzajemności a następnie szczegółowo przyznano pierwszeństwo Towarzystwu w Szwedt. Ponieważ nie jeden może z obywateli chętnieby czém rychléj widział rzetelną informacyą, byłoby, sądzę, stósownem, aby szanowny zarząd nie czekając sejmiku, ogłosił zaraz wynik swych spostrzeżeń, zwłaszcza, że jest to pora ubezpieczeń gradowych.

Stagnacya u nas w Toruniu niepamiętna. Przyczynia się do tego oprócz ogólnego zastoju ekonomicznego także inny powód, że zwykły ruch nasz handlowy wiele życia czerpał ze stósunków z Królestwem. Obecnie konieczność opłaty cła rosyjskiego złotem z jednéj strony, a z drugiéj znaczny spadek kursu banknotów rosyjskich sprowadza prawie zupełne zawieszenie interesów. Liczny zastęp spedytorów, których w ostatnich latach osiedliło się tu wielu z Warszawy, przypatrują się wzajem jeden drugiemu prawie bezczynnie.

Lwów, 17 kwietnia.

(Konferencye nowych posłów. — Jubileusz arcyksięcia Albrechta. — Słota. — Przysięga prezydenta miasta. — Opera. — Z nad granicy. — Niedziele.)

(T.) Pomimo wojny lada chwila wybuchnąć mającéj, pomimo, że do zwołania sejmu jeszcze daleko, nowo wybrani posłowie zajmują się przyszłą sesyą sejmową już teraz. W celu porozumienia się co do najważniejszych spraw wewnętrznych, odbyła się tu przedwczoraj konferencya piętnastu nowowybranych posłów, przeważnie z obwodów wschodnich. Inicyatywa zjazdu wyszła od nowych posłów Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Alfonsa Czajkowskiego. Politykę wykluczono na teraz z rozpraw, zgodzono się na niezbędną potrzebę reform ustawy gminnéj i rozbierano gruntownie znany projekt partyi krakowskiéj czyli tak zwany zarys Dunajewskiego. Za projektem tym przemawiało tylko trzech posłów. Większość oświadczyła się przeciw niemu. Nawet przeciw tworzeniu gmin zbiorowych oświadczyła się przeważna większość, dowodząc, że w wschodniéj Galicyi byłoby znoszenie obszarów dworskich i tworzenie gmin zbiorowych bardzo zgubném dla stósunków społecznych. Chcą jednak posłowie ci rozszerzenia zakresu działania i rozszerzenia władzy rad powiatowych, chcą odpowiedniejszego i sprawiedliwszego rozkładu ciężarów na obszary dworskie i na gminy włościańskie i innych mniejszych, ale nie radykalnych chcą zmian. W myśl oświadczeń większości, ma osobna do tego wydelegowana komisya wypracować szczegółowy program reformy gminnéj. Będziemy więc w téj ważnéj niezawodnie sprawie mieli trzy stronnictwa w sejmie, jeżeli nie więcéj. Jedno krakowskie, dążące w myśl swego znanego wniosku do reformy radykalnéj, tworzenia gmin zbiorowych i połączenia wydziałów z urzędami powiatowemi; daléj stronnictwo tak zwane podolskie, przeciwne wszelkiéj reformie, chcące utrzymać status quo, a wreszcie stronnictwo pośrednie „nowe“ właśnie z świeżo wybranych posłów tworzące się.

W całéj monarchii austryackiéj jutro i pojutrze wielkie wojskowe parady z powodu 50 letniego jubileuszu feldmarszałka arcyks. Albrechta. Tutaj na jutro zapowiedziane z muzyką „wachparady“, „capstrzyki“ i inne manifestacye głośne. Jak wypadną — nie wiem, bo deszcz ze śniegiem ciągle pada i słota ta, zdaje się, dni kilka potrwa. Jubilat z własnéj szkatuły kazał wypłacić wszystkim żołnierzom aż do sierżanta pięciodniowy żołd jako gratyfikacyą.

Dziś w południe odbyła się w sali radnéj ceremonia złożenia przysiąg prezydenta miasta i jego zastępcy. Cesarz zatwierdził ponowny wybór p. Aleksandra Jasińskiego, sproszono więc całą reprezentacyą miejską i magistrat, i p. Jasiński złożył przepisaną przysięgę w ręce namiestnika hr. Potockiego, który z uderzeniem godziny 12 w sali się pojawił. Następnie złożył przysięgę w ręce prezydenta p. Marceli Madejski, którego rada wybrała pierwszym wiceprezydentem. Cała ceremonia wraz ze zwykłemi oficyalnemi mówkami trwała ledwie pół godziny.

Opera nasza przygotowuje Wagnerowską „Lohengrün“. Dyrekcya nie szczędzi kosztów na dekoracyą, garderobę i w ogóle jak najokazalszą wystawę téj opery.

Z nad granicy rosyjskiéj mnóstwo doniesień o pospiesznych transportach wojsk, dział i prowiantów na południe. Dziś czy jutro ma być car w Kiszeniewie. Zapowiadają zakaz wywozu zboża z Rosyi. Ceny zboża ciągle się też podnoszą. Za to papiery publiczne nadzwyczajnie spadają a i te nizkie kursa, jakie na giełdach notują, są fikcyjne, nikt bowiem nie kupuje żadnych papierów.

Na wzór Krakowa zawiązało się i tutaj Towarzystwo „święcenia niedzieli“. Od czasu ogłoszenia ustaw zasadniczych i równouprawnienia wyznań wygląda u nas w sobotę daleko świąteczniéj niż w niedzielę. W sobotę bowiem pozamykane wszystkie handle żydowskie, a tych jest więcéj. W niedzielę zaś większa część handlów chrześciańskich tak samo otwarta jak w sobotę, natomiast otwarte wszystkie handle żydowskie. Nie znam jeszcze programu nowego stowarzyszenia, nie wiem więc, czy chodzi tylko o dawniéj w całéj Polsce praktykowane święcenie niedzieli, czy też obchodzenie jéj w sposób angielski. Już to, co prawda, Muzułmanie, żydzi, protestanci, Anglicy, prawosławni, słowem wszyscy godziwiéj święta swoje obchodzą, niż my katolicy, a pochodzi to może ztąd, że mamy ich za wiele. Tu mianowicie w Galicyi wschodniéj, gdzie w wielu miejscach jest ludność obrządku łacińskiego i greckiego, świętuje się niemal połowa roku. Lud nasz wiejski, nie skory do pracy, świętuje chętnie. Łacińscy prócz swoich obchodzą i greckie święta a Rusini z wdzięczności także i łacińskie. Wszelkie starania o połączenie tych świąt i zniesienie kalendarza Juliańskiego rozbijają się o opór konsystorzy ruskich.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Jubileusz arcyksięcia Albrechta. — Zjazd jenerałów. — Neutralność Austryi w sprawie wschodniéj. — Reichsrat. — Sejm węgierski.)

*** Po zawczorajszym mrozie i śniegu ciągły deszcz wczoraj i dziś wielką sprawił krzywdę uroczystościom wojskowym z okoliczności 50-letniego jubileuszu wojskowego feldmarszałka arcyksięcia Albrechta — na czém korespondent wasz nic nie stracił, bo nie miał zamiaru opisywać tych uroczystości. Ważniejszy dla mnie i z pewnością także dla czytelników waszych jest fakt, który z powodu obecnéj sytuacyi politycznéj przyczepił się do uroczystego obchodu. Zjechało tu dla uczestniczenia w nim mnóstwo najznamienitszych jenerałów armii austro-węgierskiéj, z któréj to sposobności skorzystano, aby sam wybór ich zwołać na naradę wojskową w sprawie stanowiska Austryi do kwestyi wschodniéj. W téj właśnie chwili, gdy miałem zasiąść do spisania zwykłéj korespondencyi, dowiaduję się, że wśród uczestników téj konferencyi panuje zupełna niemal zgodność, aby Austrya trzymała się militarnie całkowicie na uboczu względem wypadków na Wschodzie, bo tam nie pole dla armii austro-węgierskiéj do zbierania wawrzynów. Oprócz tego argumentu stanowczy wyraz znajduje w węgierskich reprezentantach armii antypatya do jakiegokolwiek, choćby najdrobniejszego zsolidaryzowania interesu austro-węgierskiego z interesem rosyjskim na polu wojskowém. Za czyją inicyatywą zwołano dygnitarzy wojskowych na tę konferencyą nieco niezwykłą, nie wiadomo i wchodzić też w to nie potrzeba; dosyć, że Austro-Węgry, gdyby były nagabywane o wspólną akcyą z Rosyą w przyszłéj wojnie, mogą odpowiedzieć: w armii naszéj krok taki nie tylko byłby niepopularny, lecz mógłby stać się nawet fatalnym.

Tak więc zupełna z początku przynajmniéj neutralność Austro-Węgier jest niechybnie zapewnioną, a stanowisko monarchii w dalszéj przyszłości, jak utrzymują głosy półurzędowe, będzie zależało od wypadków, które jeśli będą korzystne dla Rosyi, łatwo sprowadzić zdolne okupacyą Bośnii i Hercogowiny przez wojska austro-węgierskie, ale nie w duchu przyjaznym Rosyi, jak sama logika dyktuje; bo zwycięzki oręż rosyjski wygodnie i chętnie obyłby się bez okupacyi austro-węgierskiéj.

Nie mogę pominąć, by nie zaznaczyć, że w sferach bezpośrednio stykających się z rządem panuje przekonanie, iż wojny wschodniéj najwięcéj pragnie ks. Bismarck. Nie należę bynajmniéj do tych, którzy wszystko, dobre czy złe przypisują ks. Bismarckowi; owszem wstrętne mi to przypisywanie jednemu człowiekowi potęgi trzęsącéj całym światem, i w potęgę tę wcale nie wierzę. — Tyle jednak pozostaje rzeczą niewątpliwą, że, jakikolwiek będzie wynik wojny rosyjsko-tureckiéj, Rosya wyjdzie z niéj militarnie osłabiona a iżby Niemcy w wojskowéj potędze Rosyi szczególniejszy miały interes, tego dowodzić nikt pewnie się nie podejmie.

W przyszły poniedziałek zbiera się Izba poselska reichsratu austryackiego na pierwsze po wakacyach posiedzenie; sejm węgierski zwołany już na sobotę. Niektóre z projektów dotyczących ugody austro-węgierskiéj będą przedłożone w obu parlamentach niedługo po otwarciu. A propos sejmu węgierskiego kilka ciekawych danych z Izby magnackiéj. Pester Lloyd, zapisując niedawno fakt, że w angielskiéj Izbie lordów było obecnych na jedném z posiedzeń tylko dwóch parów, wyszydzał brak gorliwości w członkach węgierskiéj Izby magnackiéj, mówiąc, że w Peszcie nie tak źle jeszcze jak w Londynie, — bo w Peszcie bywa regularnie 5—6 członków na posiedzeniu a ludzie starsi pamiętają, że bywało nawet 15—20. Jest w tém, jak pisze pewien korespondent peszteński, przesada tylko co do wyrażenia, że ludzie starsi pamiętają; w rzeczywistości bowiem i dziś jeszcze bywa po 15—20 członków obecnych z pomiędzy blizko 800 członków uprawnionych do zasiadania, — okoliczność, która niewątpliwie najwięcéj wpłynęła na odstąpienie rządu od zamiaru przeprowadzenia reformy Izby magnackiéj w tym duchu, aby żupanów pozbawić prawa zasiadania w Izbie téj z tytułu samego urzędu swego, by bez przeszkody mogli poświęcać się administracyjnym czynnościom. — Liczba członków Izby magnackiéj wynosi w chwili obecnéj 790, mianowicie: 2 arcyksiążąt, 9 książąt, 13 chorążych, 56 arcybiskupów, biskupów i prałatów, 67 żupanów, 417 hrabiów, 217 baronów, 7 regalistów i 2 delegatów sejmu chorwackiego. Gdyby wszyscy członkowie byli zebrani na posiedzeniu, niektóre rodziny magnackie byłyby reprezentowane mnóstwem głosów; i tak familia Nyarych i Bethlenów miałyby po 10 głosów, Csakych 12, Szechenyich, Palffych i Telekich po 14, Pejacewicsów 15, Batthyanich 16, Festeticsów 17, Esterhazych 18, Zichych 36.

Sprawa wschodnia.

Najświeższe telegramy i depesze potwierdzają to tylko, o czém pisaliśmy już wczoraj i przedwczoraj. Car z liczną świtą jest już w drodze do Kiszeniewa; rosyjskie kolumny robią przygotowania do przekroczenia Prutu; w Czarnogórze odbrzmiewa na całym obszarze hasło wojenne; ajenci rosyjscy pracują w Białogrodzie nad

---

partya wystąpiła za tobą; dziś w południe jednak przybyli moi przyjaciele i tyle mi perswadowali, że ostatecznie uczułem się zniewolonym uledz ich żądaniu i na nowo przyjąć kandydaturę. Spodziewam się, że nie obrazisz się tém. Jesteś młody, masz jeszcze czas do zrobienia karyery i nie zniesławisz się, gdy ustąpisz na rzecz przyjaciela doświadczonego już na polu parlamentarném; co będzie tém roztropniéj, że, gdybyś koniecznie zapragnął walki wyborczéj, mamy tu w Sziponcie i po wsiach sąsiednich sześćset pewnych głosów, podczas gdy Gezetlen i pozyskani przez nich inni wyborcy reprezentują liczbę głosów nie większą nad trzysta. Dla tego, kochany przyjacielu, zastósuj się raczéj do naszego postanowienia.

Cóż to się stało z panem Nagybarotym? — Czy nagle wziął spadek po cioci sułtana lub szacha, że te skarby nakłoniły go do takiéj zmiany w swém postanowieniu? Bynajmniéj! Wielki ten mąż stanu w małym powiecie etelwarskim nie chciał tylko występować jako kandydat, aby w przewidywaniu klęski nie wyrzucić napróżno pięciu tysięcy złotych, które teraz chętnie poświęca, gdy zwycięztwo jego stało się niewątpliwe.

Pan Potyasi siedział pod piecem i z widocznem zadowoleniem bił się biczem po cholewach.

Na jego widok Leon od razu pojął wszystko.

Sic vos non vobis! Przebił się przez całą kampanią. Zniweczył i nawrócił całe obozy; a teraz mówią mu: „Dziękujemy za przysługę, kłaniamy się, idź sobie waćpan, zkądżeś przyszedł!“

Leon nie namyślał się nad odpowiedzią. Zaledwie pan Nagybaroty skończył, zawołał:

— Wiwat, kochany przyjacielu! Ani mi się śni myśleć o krześle poselskiém. Wszakże z gory ci powiedziałem, właśnie tu w kasynie, że, jeśli chcesz występować jako kandydat, ja ani palcem nie ruszę.

— Tak, to prawda — rzekł pan Nagybaroty. — Byłeś lojalny względem mnie. Wówczas mówiłem, że nie wystąpię. Ale odkąd napadli na mnie przyjaciele...

— Nie mówmy już o tém; dobrześ zrobił, żeś uległ ich życzeniu, i kwita! Ja dodaję nawet swoje własne, i niech Pan Bóg da zdrowie posłowi etelwarskiemu, kochanemu przyjacielowi mojemu Samuelowi Nagybarotemu!

I klasnął swoją dłonią w jego dłoń; uścisnęli się. Wszyscy zebrani wykrzyknęli eljen! i podawali Leonowi ręce. Nawet pan Potyasi. Teraz jego uściśnięcie dłoni nie kosztowało już pięciu tysięcy złotych — przynajmniéj nie Leona.

— Febra już minęła?

— Ależ ja febry nigdy nie miałem.

— A więc drwiłeś sobie ze mnie?

— Gdzież tam! nie chciałem tylko sprzeciwiać się temu staremu, bom wiedział, że ma ochotę wrócić do sejmu — szepnął Leon panu Potyasemu na ucho.

A potém zwrócił się do Nagybarotego:

— Ale słuchajno, mój przyjacielu! Tak to nie uchodzi. Powiedziano bowiem: „Łaknących nakarmić, pragnących napoić; dajcie wina tym, którzy są strapionego serca.“ Zasmuciłeś mnie, więc mnie i pocieszysz. A to na sucho nie uchodzi. Chcę dziś pić i to potężnie.

— Będziesz pił, będziesz — odpowiedział z zadowoleniem stary patryota.

— Ale nie zapraszaj mnie do oberzy, mam tego po same uszy. Masz w domu własną piwnicę i winnicę. A zresztą sprzykrzyło mi się już wyłączne towarzystwo męzkie.

— Bądź spokojny, przyjacielu! Najemy się i napijemy w moim domu. Zonie dałem już znać. Będą i dziewczęta; kazałem zaprosić przyjaciół z rodzinami. — Znasz je może z ostatnich balów kasynowych. Zabawimy się wyśmienicie.

— Aż do świtu!

Wszyscy w tém byli jednego zdania, że z Leona towarzysz doskonały. On nigdy nie zepsuje zabawy.

Mimo to pan Potyasi, człowiek przebiegły uznał za rzecz na czasie porozumieć się z kilku innymi i nie wypuścić już Leona z swych rąk. Zawsze powinno być z nim po dwóch lub trzech innych, bo jemu ani na krok wierzyć nie można. Gdyby on teraz w jakikolwiekbądź sposób mógł zawiadomić Gezetlan o tém, co zaszło, odstraszyliby jutro, w sam dzień wyborów wyborców z wsi szwabskich od głosowania, uwiedliby Rajców i wyprowadziliby Szipotan w pole. Najlepiéj tedy będzie spoić pana brata wieczorem tak, żeby do jutra południa nie wiedział, czy jest w niebie czy na ziemi.

Z tym chwalebnym zamiarem wzięto Leona pod ramię i towarzyszono mu na każdym kroku, dopóki nie nastała pora biesiady u pana Nagybarotego.

Leon był naturalnie gościem mile widzianym. Pani domu pamiętała go z jego czasów akademickich, bo z nim wówczas najchętniéj tańczyła. Miłe wspomnienia! A Napoleona piękne oczy czarujące wszędzie robiły wrażenie. Niebezpiecznie było z niemi igrać!

Toast szedł po toaście; kielichem duszkiem trzeba było wychylać. Leon wnet się zmiarkował, że na niego się spiknięto. Nadobna gospodyni domu także była wtajemniczona w ten spisek na osiągnięcie celu konstytucyjnego i pozostała przy stole nawet, gdy lody już sprzątnięto. Dopóki gospodyni domu nie wstanie, nie godzi się innym opuszczać stołu. Leon siedział po jéj prawicy, a sama napełniała mu kielich piękną pulchną rączką; gospodarz zaś siedzący naprzeciwko zachęcał do picia.

Piękna gosposia była też ciekawa. Powiedziano jéj, że Leon bardzo interesownie wygląda, gdy podchmielony. Rzeczywiście też był interesujący. Toasty jego były pełne zapału i uniesienia poetycznego, tryskały rakietami dobrego humoru i dowcipu; anegdotki jego rozśmieszały całe towarzystwo, a gdy opowiadał wypadki dni ostatnich z Alienorem, — szwy u sukien pękały od śmiechu.

Obok tego wszystkiego Leon nie zapominał umizgać się do pięknéj sąsiadki; prawił jéj grzeczności pochlebne i od czasu do czasu zdradzał się westchnieniem.

— Tak to, tak! Tylko co prawdziwie piękne, pozostaje pięknem na wieki. Gdybym wówczas był już sędzią komitatowym, gdy byłem dopiéro akademikiem. . . .

Nie skończył zdania, tylko z boku czule spojrzał na gospodynią.

— Panowie! Ten kielich na zdrowie najpiękniejszéj kobiety z całego komitatu! Niech żyje pani Nagybaroty!

— Słuchajno, Leonie! — odezwał się gospodarz. — Jeśli tak umiesz umizgać się do mojéj żony, nie wezmę jéj z sobą do Budapesztu na czas sejmowy.

— Bardzo wierzę! — odparł Leon. — Panom posłom łatwo o pozór, by pozostawić żonę w domu. Piękna Fifina z pewnością już skończyła szkołę śpiewu. . . .

— Co za Fifina? — przerwała mu gospodyni domu.

— Miluchne stworzonko rokujące piękne nadzieje. Sejm każe ją kształcić na nauczycielkę śpiewu. Zresztą piernikarka na placu Teatralnym w Budapeszcie mogłaby coś więcéj w tym przedmiocie powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zerwaniem zawartego co dopiéro serbsko-tureckiego pokoju i podburzają naród serbski do powstania; Turcya wytęża wszelkie siły, aby naddunajskie swe warownie postawić w stanie obronnym; korpus turecki przygotowuje się do zajęcia położonego na lewym brzegu Dunaju Kalafatu, słowem wszystko zapowiada wojnę, która na wypadek rozkiełzania po obu stronach religijnych namiętności może być straszną, morderczą. Podrzędnego w obec powyższych faktów jest znaczenia, czy zapowiadany manifest cara do „narodu rosyjskiego“ wraz z okólnikiem gabinetu petersburgskiego do mocarstw ukaże się dzień prędzéj lub późniéj. Nie trudno daléj odgadnąć, jak manifest carski zostanie zredagowany i w jaki sposób będzie usiłował usprawiedliwić motywa bezprawnéj wojny. Wszakże to nie po raz pierwszy napada Rosya bez najmniejszego słusznego powodu na dom sąsiada. R. 1853 oświadczył car Mikołaj w proklamacyi wypowiadającéj wojnę Turcyi między innemi: „Nic dzisiaj nie pozostaje Rosyi, jak, pokładając niezłomne zaufanie w Bogu, chwycić za broń celem zmuszenia W. Portę do szanowania traktatów i zażądania od niéj zadośćuczynienia za zniewagę, z jaką odpowiedziała na nasze najumiarkowańsze żądania i przedstawienia, mające na celu pieczę i bezpieczeństwo naszéj prawosławnéj na Wschodzie wiary.“ A daléj zapewniał car Mikołaj: „Wyczerpawszy cały zasób perswazyi, uważamy za konieczne kazać wkroczyć armii naszéj w granice księstw naddunajskich dla pokazania W. Porcie, dokąd może ją zaprowadzić jéj zaciekłość.“ Posunięcie się kolumn rosyjskich miało być wonczas jeno groźbą; Rosya przysięgała na wszystkie świętości, że w głowie jéj nie powstała myśl zaboru — idzie jéj jedynie o zadość uczynienie pogwałconéj słuszności, i powstrzyma w pochodzie swe kolumny, skoro W. Porta ugnie karku. „Gdyby jednakże W. Porta bądź z zaślepienia bądź z uporu nie uczyniła zadość sprawiedliwym Rosyi żądaniom, wtedy, odwołując się do pomocy Najwyższego, w Jego złóżmy ręce losy wojny i, spuszczając się zupełnie na Opatrzność, rozpoczniemy bój za kościół prawosławny.“ Obecny manifest będzie niezawodnie z małemi zmianami powtórzeniem dawniejszych manifestów a redakcya jego nie pociągnie za sobą zbyt wiele trudu i zachodów. — Trudniejszém niezawodnie jest zredagowanie okólnika do mocarstw, który lada chwili ma się ukazać. Nie wątpimy, pisze Köln. Ztg., że kanclerz rosyjski będzie usiłował dać światu przy téj sposobności nową nauczkę o historycznem posłannictwie Rosyi w południowo-wschodniéj Europie. Wszakże cała prasa rosyjska mówi bezustannie o tradycyach rosyjskich, które rozkazują carowi Aleksandrowi być orędownikiem chrześcian słowiańskich. Naturalnie, że od opieki chrześcian do wyzwolenia ich z pod jarzma tureckiego i połączenia z prawosławną Rosyą krok mały tylko. I z takich to mglistych, uzurpowanych tradycyi, ośmiela się Rosya snuć prawo do wojny morderczéj. Jakiém prawem, zkąd Rosya przychodzi do misyi cywilizacyjnéj? Czyż takowa nie przysługuje raczéj Austryi? A jak się ma rzecz z tolerancyą rosyjską, z rosyjskim humanizmem, dowodzą ogłoszone w parlamencie angielskim dokumenta o nawracaniu unitów polskich. Czyżby i tutaj miała spełniać Rosya konieczność historyczną?

Do rusofilskiego Daily News telegrafują z Petersburga, że nota gabinetu rosyjskiego do mocarstw już gotowa i w poniedziałek najpóźniéj zostanie doręczoną gabinetom pięciu mocarstw. Wedle tego źródła car stanie w Kiszeniewie we wtorek i tego téż dnia lub nazajutrz zostanie wypowiedzianą wojna. Attachés wojskowi Francyi, Ausryi i Niemiec zostali zaproszeni do Kiszeniewa. Angielskiego attaché dotychczas nie zaproszono.

Z Kaziatyna d. 15. bm. pisze korespondent wiedeńskiego Fremdenblattu:

Powróciwszy wczoraj wieczór z Terespolu pospieszam wam donieść, że cała armia powoli naprzód postępuje. Prawe skrzydło najsłabsze, przejdzie pod Chocimem przez Dniestr i Prut, i wzdłuż austryackiéj granicy do kolei żelaznéj w Paskanach. Centrum przewiezione będzie koleją Jassy-Paskany, a lewe skrzydło, najsilniejsze, przejdzie Dunaj pod Reni i Izmaiłą. Pozycya Chocim, Kiszeniew, Terespol, Odesa opuszczoną będzie do 10. (właściwie 23.) bm. Twierdzą, że rezerwy z Kijowa nie prędko przybędą do obozu w Kiszeniewie. Służba na kolei żelaznéj Lwów-Czerniowce-Jassy, na rumuńskich kolejach należących do towarzystw akcyjnych, i na rządowéj linii Bukareszt-Giurgewo prowadzoną będzie przez departament kolejowy naszego ministerstwa i i jeneralny sztab, i o ile można w przyjacielskiém porozumieniu z towarzystwami. Naczelnikiem rosyjskiéj służby na rumuńskich kolejach będzie Iwan Dymitrowicz Chmielnicki, dyrektor departamentu kolejowego w ministerstwie kommunikacyi; poddyrektorami zaś będą inspektorowie ces. kolei Faddej Iwanowicz Węgrzynowicz i Bronisław Stromberg. Pod przewodnictwem pierwszego odbędzie się w Unghenach konferencya dla ułożenia się co do służby wojennéj; w konferencyi téj oprócz poddyrektorów weźmie udział zastępca kolei lwowskiéj, a w imieniu kolei rumuńskich p. Guillon, wreszcie br. Ungern-Sternberg w imieniu kolei Odesa-Bałta. Minister komunikacyi, wiceadmirał Posset nie przybędzie na południe, lecz oczekują jego pomocnika senatora Selifontowa. Sądzą, iż stoi to w związku z ważnemi zmianami w Radzie stanu, gdyż Posset ma być następcą ministra skarbu i członka Rady stanu Reuterna, który nietyko że jest służbą zmęczonym, ale jest wojnie przeciwnym. W ogóle zajdą jakieś jeszcze zmiany przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. W każdym razie jeszcze raz przemówi car z Kremlina, jak się to zwykle przed wojną działo. W Kijowie na zamku carów czynią przygotowania do przyjęcia cara i carewicza.

W chwili gdy wojna stała się nieuniknioną a udział w niéj Czarnogóry więcéj niż pewny, chcielibyśmy określić pokrótce siły, jakiemi rozporządza ks. Mikołaj. Wynoszą one 23,000 ludzi, mianowicie: 16,000 właściwych Czarnogórców 5000 Hercogowińców, 2000 zbrojnych z Kuczy. Liczą nadto w Cetynii na pomoc 8000 Mirydytów, lecz ta lubo prawdopodobna, nie jest wcale pewną. Prędzéj przypuszczać można, że niektóre oddziały powstańców bośniackich połączą się z Czarnogórcami. — Uzbrojenie księstwa jest zupełnie zadowalniającém. — Posiada ono 25,000 karabinów odtylcowych, 20,000 dawnego systemu i 25,000 starych skałkowych karabinów, daléj 12,000 rewolwerów, 30,000 pistoletów starego systemu, 25,000 kindżałów, 1000 pałaszy, oraz 90 dział, z których 55 gwintowanych. Z tych ostatnich 15 pochodzi z fabryki Kruppa, 16 z Włoch, 12 z Serbii, 8 z Austryi, 4 zdobyto na Turkach w Medun. Z dział Kruppa 10 zakupiono a 5 zdobyto w bitwie pod Wucidołem, w któréj lewe skrzydło korpusu Mukhtara paszy do szczętu zniesioném zostało. Co się tyczy dział, — Czarnogórcy posiadają ich dostateczną liczbę. Transport ich na widownią wojny tyle przedstawia trudności, że w bardzo ograniczonych tylko rozmiarach użytemi być mogą. Zresztą Czarnogórcy więcéj lubią polegać na karabinach niż na działach.

W dziennikach zagranicznych znajdujemy następującą depeszę:

Paryż, 19 kwietnia. Ambasada turecka nie otrzymała dotychczas potwierdzenia o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich między W. Portą a Czarnogórą; w tutejszych tureckich kołach oficyalnych oczekują dopiéro za dni kilka stanowczéj decyzyi. W ambasadzie tureckiéj uważają za prawdziwą pogłoskę, wedle któréj Anglia zamierza zaraz po pierwszéj walnéj bitwie zaofiarować pośrednictwo swoje, które Rosya przyjąć przyrzekła. W tutejszych kołach oficyalnych obawiają się, by z rosyjsko-tureckiéj wojny nie wywiązała się wojna ogólna; tutejsza giełda wieczorna była nieco spokojniejszą, rozeszła się bowiem pogłoska, że całe jeszcze miną tygodnie, nim wojna wybuchnie. Jenerał rosyjski Lawaszow, podsekretarz państwa i adjutant carski przybył onegdaj w misyi nadzwyczajnéj do prezydenta rzeczypospolitéj; jenerał powrócił dzisiaj do Petersburga. Mówią, że jen. Czerniajew miał otrzymać list do w. ks. Mikołaja, wzywający go, by przybył do Kiszeniewa; dotychczas nie przyjął zaproszenia, pragnie bowiem pierwéj udać się dla widzenia się z swoją rodziną do Petersburga. Słychać, że rząd rosyjski nie chce na to zezwolić.

Wiedeń, 19 kwietnia. W. Porta oświadczyła urzędownie Rosyi, że w chwili przekroczenia Prutu przez wojska rosyjskie, armia turecka obsadzi Kalafat. — Lloyd donosi, że rząd angielski wysyła trzy flotyle, jedną na wody greckie, drugą do Gibraltaru, trzecia ma krążyć po wodach morza Środziemnego. Anglia zaprotestowała przeciw uzbrojeniom greckim. Rosya popiera formowanie oddziałów ochotniczych w Serbii. Wedle Polit. Correspon. carewicz będzie towarzyszył armii aż nad Dunaj, car zaś pożegna się z wojskiem nad Prutem. (Köln. Ztg.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Cyfrę pułków kozackich podniesiono do maximum. Rosyjski pełnomocnik w Cetynii objął kierownictwe czarnogórskiego sztabu jeneralnego. (Allgem. Ztg.)

Moskwa, 19 kwietnia. Car wyjeżdża dzisiaj wieczorem do armii południowéj. Po drodze zatrzyma się prawdpodobnie tutaj i w Kijowie. W otoczeniu jego znajdą się: carewicz, ks. Leuchtenbergski, syn Szamila i inni. Car przepędzi cztery dni w Tiraspolu, Kiszeniewie i nad Prutem, poczém uda się do Odesy. (Presse.)

Na Londyn donoszą z Teheranu, że doniesienie o zamiarze Persyi podniesienia pretensyj do Bagdadu jest bezzasadném. Natomiast Tagblat donosi z Berlina, że szach perski domaga się kategorycznie nietylko odstąpienia Bagdadu ale także Kerbelli i że wojna między Persyą a Turcyą jest nieunikniona. Armia perska na granicy tureckiéj liczy 45.000 ludzi i 30 dział. Dowódzcami brygad i batalionów są oficerowie rosyjscy.

NIEMCY.

* **Berlin,** 20 kwietnia. Po mowie posła Beckera w sprawie wniosku national-liberałów dotyczącego przymusu świadczenia, na czwartkowém posiedzeniu parlamentu, zabrał głos podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości dr. Friedberg i w te przemówił słowa:

Zmienione obecnie położenie rzeczy korzystnie także wpływa na postawiony wniosek, który nie jest już więcéj projektem okolicznościowym, dotyczącym pewnéj osoby i sformułowanym ad hoc. Mimo to prosić muszę parlament o odrzucenie projektu, bo zawsze pozostaje zarzut, że z wielkiego, uporządkowanego prawa wyrwaliście kilka przepisów, ponieważ wedle waszego zdania nie dość wcześnie wejdą w życie. Jeżeli panowie z tego wychodzicie zapatrywania, to jutro już może się okazać, że i inne przepisy ordynacyi procesu karnego powinny tak samo wcześniéj być wprowadzone w życie. Takie wyrywanie poszczególnych przepisów z całości jest nie na czasie; prawodawstwo traci przez to spokojny swój bieg i popada w chwiejność. Co się tyczy prawa dla urzędników cesarstwa, to przyznaję chętnie, że potrzebną jest jego rewizya; lecz jeżeli w § 2 wniosku powiedziano, że zaproponowane przepisy mają być zastósowane i do postępowania dyscyplinarnego o ile przy takowém dopuszczalnym jest przymus świadczenia, to tu jest właśnie pytanie, gdzie należy położyć granicę, o co gdy mnie pytacie, powiedzieć muszę, że nie wiem. Daléj ma wedle wniosku przy naruszeniu tajemnicy urzędowéj trwać więzienie aż do 6 miesięcy, podczas gdy przy innych wykroczeniach w urzędzie najdaléj aż do 6 tygodni. O ile złamanie tajemnicy urzędowéj uważałbym za wielkie wykroczenie w urzędowych obowiązkach, to mimo to chciałbym na to zwrócić uwagę, że i pomiędzy innemi wykroczeniami w urzędzie znajdują się takie, które surowiéj karać należy, jak n. p. nieporządne życie i nieposłuszeństwo dla przełożonych. Powstałaby ztąd jak największa niekonsekwencya. Zebrawszy wszystkie te powody razem, sądzę, że tak ze względów zdrowéj polityki prawodawczéj jak i technicznych, nie należy dawać sankcyi przedłożonemu tu projektowi.

Poseł Gossler nie godzi się na przedłożony projekt z powodu niejasnéj redakcyi § 1 i życzy sobie, aby lukę w prawie dla urzędników cesarstwa nie pobieżnie tylko, lecz osobném zapełniono prawem.

Poseł dr. Klotz: Forma przedłożonego wniosku jest wedle mego zdania chybioną, lecz potrzebę jego uznaję zupełnie. Urzędnik pocztowy, któremu wytoczono dyscyplinarne śledztwo w przypadku ks. dr. Kanteckiego, podlegał prawu dla urzędników cesarstwa. Naturalnie, że wedle tego prawa może w pewnych okolicznościach zastósowanym być przymus świadczenia, lecz nie w stadyum postępowania, w którém był użytym naprzeciw ks. dr. Kanteckiemu. Stało się to w postępowaniu przedwstępném bez formalnego postępowania a więc kiedy nie było jeszcze osoby, przeciw któréj zwróconém było dyscyplinarne śledztwo. Taka osoba przecież koniecznie potrzebną jest do właściwego postępowania dyscyplinarnego, wedle prawa dla urzędników cesarstwa dopuszczającego przymus świadczenia. Do zastósowania przymusu świadczenia jest wedle tego samego prawa tylko trybunał dyscyplinarny uprawniony a w żadnym razie pojedyńczy urzędnik jak w tym przypadku rekwirujący naddyrektor poczty. Sędzia powinien był rekwizycyą jako niedopuszczalną odrzucić a w żadnym razie nie powinien był czynić zależnym od woli rekwirującego czas trwania więzienia ks. dr. Kanteckiego. W téj sprawie chciałbym chętnie słyszeć wyrok najwyższego naszego trybunału. Sprawa ta dotyczy i całego prawodawstwa. Wedle wszystkich praw karnych ma świadek prawo rekuzy naprzeciw bliskim krewnym. Jakżeż nie będąc pozbawionym tego prawa może być zmuszanym do świadczenia przeciw osobie, która wcale nie istnieje? Świadek może przez to przyjść w jak najsmutniejsze położenie. Z tych powodów witam z radością przedłożony projekt i wnoszę, aby go przekazano komisyi złożonéj z 14 członków.

Poseł Knapp: Wstrzymam się od krytyki przypadku ks. dra Kanteckiego i udział w nim biorących urzędników pocztowych i sądowych, lecz oświadczyć muszę, że redaktor Kantecki przez to, iż przez cztery miesiące wstrzymał wyszukanie winnego urzędnika pocztowego, bynajmniéj nie stał się męczennikiem dobréj sprawy. Pomieniony urzędnik złamał w każdym razie swą urzędową przysięgę, na któréj opiera się przecież ta tak ważna tajemnica poczty zaprzysięgana uroczystą przysięgą. Nie mniéj przecież i ja się cieszę z tego, że sprawa ta już załatwioną została. W całym tym przypadku nie zostało naruszoném żadne prawo cesarstwa, tylko rekwirujący naddyrektor poczty był przypadkowo urzędnikiem cesarstwa, a więc sprawa doszła parlamentu. Proszę panów, abyście dla wyjątkowego przypadku nie uchwalali praw okolicznościowych.

Po przemówieniu posła Knapp odroczono dalsze obrady do dnia dzisiejszego. Na dzisiejszém posiedzeniu zgłosił się pierwszy do słowa poseł Lasker oświadczając na wstępie, że w żadném państwie niemieckiém nie istnieje przymus świadczenia. — Zło ma swe siedlisko w Prusach — tak mówił daléj poseł Lasker — gdzie przy postępowaniu dyscyplinarném może być wymuszoném świadectwo więzieniem. — Przeciw wnioskowi naszemu różne ogólne postawiono teorye. Tak np. poseł Knapp oświadczył, że wniosek nasz jest tylko prawem okolicznościowém. Tak, panowie, jeżeli z teoretycznych pobudek występujemy z projektami, powiadacie, że nie ma praktycznéj potrzeby czyli żadnego powodu. Każde przeto prawo powstałe z potrzeby nazwalibyście prawem okolicznościowém. Jesteśmy tego przekonania, że wniosek nasz skracając przymusowe więzienie samo przez się ulepsza publiczną samowiedzę prawną. Dla czegoż nie mamy stanowić praw wypływających z potrzeby i okolicznościowych? Czyż prawo prasowe, prawo znoszące wychowanie dzieci w pewnéj religii itd. nie były prawami koniecznemi? Na większą już zasługiwałby racyą zarzut podsekretarza stanu Friedberga, że wyrywamy pojedyńcze części z organizmu prawodawstwa — gdyby zarzut ten był prawdziwym. Wniosek nasz jest zupełnie uprawnionym. Pan naczelny dyrektor poczt sam to przyzna, że z pojawieniem się przypadku księdza dr. Kanteckiego, stósunki parlamentu do rządu znacznie się zmodyfikowały. Przypadek ks. dr. Kanteckiego przez wypuszczenie uwięzionego na wolność, stracił wprawdzie swój groźny charakter — z czego rząd pewno wielce się raduje — lecz i na przyszłość chcemy zagrodzić podobnym przypadkom i żądamy gwarancyi, aby w dniach najbliższych już może inny urząd pocztowy nie sprowadził nam nowego zatargu. Jeden z mówców po prawéj stronie parlamentu napominał nas, abyśmy nie mieli żadnéj sympatyi dla urzędników łamiących przysięgę. Etyczne względy mają zawsze wpływ na mnie, lecz my nie żądamy bezkarności za naruszenie tajemnicy urzędowéj, tylko co do wymiaru kary chcielibyśmy mieć pewne, prawne normy oraz środki obrony przeciw samowoli urzędników administracyjnych, jak to miało miejsce z ks. dr. Kanteckim. Żądamy uregulowania tych spraw, aby publiczna samowiedza prawna aż do r. 1879 nie była tak dotkniętą, jak to obecnie miało miejsce. Ubolewalibyśmy nad tém, gdyby wniosek nasz przekazano komisyi, bo znaczyłoby to pochowanie wniosku i polecamy dalsze nad nim obrady w plenum parlamentu.

Następnie przemawiał poseł nasz dr. Roman Komierowski. Mowę jego podamy na naczelném miejscu, skoro nas dojdzie. Po dr. Komierowskim zabrał jeszcze głos poseł Reichensperger z Krefeldu, występując przeciw przymusowi świadczenia, jako nowoczesnéj torturze. Na tém zamknięto dyskusyą i uchwalono drugie czytanie projektu w plenum parlamentu na jedném z najbliższych posiedzeń. Reszta dzisiejszego posiedzenia poświęconą była trzeciemu czytaniu projektu dotyczącego zakładania aptek w Alzacyi i Lotaryngii.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Peszt,** 19 kwiesnia. W tych dniach przyjeżdża adjutant sułtana Tachir bey ze wspaniałym dla narodu węgierskiego prezentem a to w uznaniu sympatyi, jaką okazywały i okazują Węgry dla wyznawców Proroka. — Doborem dzieł słynęła niegdyś biblioteka króla węgierskiego Macieja Korwina, która po jego śmierci — zwłaszcza w skutek najazdów tureckich — rozprószyła się była po całéj Europie a w znacznéj części dostała się do skarbca sułtańskiego. Otóż sułtan postanowił dzieła te zwrócić Węgrom a dnia 14 bm. adjutant sułtański Tahir bey wysłanym został z Carogrodu, aby te „korwina“ zawieźć jako dar sułtana dla biblioteki wszechnicy peszteńskiéj. Naturalnie, rząd węgierski wszystko zarządził, aby Tahira beya przyjąć w sposób godny dawcy i daru; ale téż w organach swoich zaklina, aby przy téj sposobności ludność nie wyprawiała demonstracyi, któreby w Petersburgu „z umysłu czy nie z umysłu źle zrozumiano.“ Mianowicie szło mu o studentów, którzy w saméj rzeczy pod wodzą uczestników deputacyi do Carogrodu niedawno wysłanéj przygotowują demonstracye i, jak zapewnia peszteński telegram Tagblattu, od zamiaru swego odwieść się nie dadzą.

FRANCYA.

* **Paryż,** 19 kwietnia. W niektórych dyecezyach francuzkich wkradł się zwyczaj, że osobom cywilnym dozwalano miewać wykłady po kościołach a nawet z kazalnic przemawiać do ludu. Przeciw temu nadużyciu kościołów ogłosił wczorajszy Journal officiel okólnik ministra sprawiedliwości p. Martel do wszystkich arcybiskupów i biskupów, w którym nadużycie to karci i potępia. W okólniku tym oświadcza p. Martel pomiędzy innemi: „Nie chcę dochodzić, czy prawo z 18 germinal roku X i prawo z d. 6 czerwca 1868 w takim przypadku żądają wkroczenia administracyi lub nie; zadowolę się tém, że zwrócę uwagę W. Przewielebności na pożałowania godne wrażenie, jakie ludność odnieść musi, gdy widzi osoby do stanu duchownego nie należące zabierające głos w kościele. Kilku prefektów zajmuje się już wzrastającém znaczeniem, jakiego stan cywilny nabiera w kościele, i widzi nie bez niespokojności, jak wpływ ten nawet na kler się przenosi; bezpośrednie mięszanie się osób prywatnych w naukę i prerogatywy urzędowe, zarezerwowane dotąd stanowi duchownemu, mogłoby mu może przynieść uszczerbek. Czyżby to nie mogło osłabić uszanowania należącego się nauce i uszczuplić jéj skuteczność? Czyżby niejeden z słuchaczów nie mógł zaprotestować przeciw przekonaniu, przedstawionemu przez nieznajomego, przeciw którego powadze uważałby się do tego za uprawnionego? Czyżby w ten sposób nie wdawano się w dyskusye, któreby koniecznie musiały wywołać nieporządki? Mam ważne powody do przypuszczenia, że obawy takie co do niektórych naszych miast wielkich nie są bez podstawy.“ Okólnik kończy słowy: „Kościoły są wyłącznie poświęcone odprawianiu nabożeństwa; miana przez osobę cywilną przemowa nie może w żadnym razie być uważaną za należącą do tego specyalnego przeznaczenia kościoła.“

Tenże numer Journal officiel ogłasza pierwszy oddział przesiedleń w personale sądowym, obejmujący radzców trybunału kasacyjnego aż do sędziów pokoju.

List ministra sprawiedliwości do biskupa z Nevers dnia wczorajszego odesłany został a wedle Monitora nie zostanie publicznie ogłoszonym. Monitor donosi równocześnie, że rząd włoski żadnéj nie podał dotąd reklamacyi przeciw postępowaniu biskupów francuzkich.

Wedle Estafette posiadała Francya dnia 1 stycznia r. b. w pierwszym oddziale 11 pancerników pierwszéj a 3 drugiéj klasy, bateryą płynącą, 5 szalup kanonierskich, 18 okrętów krążących, 10 parowych aviso, 12 parowych okrętów transportowych, 20 okrętów flotyllowych i 25 okrętów żaglowych; w drugim oddziale 2 korwety parowe, 8 okrętów transportowych, 3 parowce kołowe, 27 okrętów żaglowych, w ogóle 136 okrętów z załogą 20,800 osób. Wszystkie te okręty były w dniu tym zupełnie uzbrojone.

Pod napisem „Alarmiści“ ogłasza Monitor artykuł, w którym występując przeciw bojaźliwym, sądzącym, że Niemcy noszą się z planem wypowiedzenia Francyi wojny, pisze w końcu: „Im więcéj zastanawiamy się nad położeniem, tém więcéj przekonujemy się, że ani lud niemiecki ani niemiecki rząd nie mogliby w wojnie przeciw Francyi, choćby ta jak najpomyślniéj wypadła, znaleźć zadośćuczynienia owym wielkim interesom, które tu niekiedy zasługują na to, aby je przenieść nad błogosławieństwa pokoju. Żywimy także zaufanie, że chociaż kilku oficerów, jak wszędzie, pragnie wojny, w otoczeniu cesarza Wilhelma nie znajduje się ani jeden mąż stanu, zasługujący na to miano, któryby chciał zapomnieć o pokojowych zapewnieniach, jakie powtarzał cesarz od lat kilku, kiedy do ludu swego przemawiał.“

Słychać, że traktat handlowy pomiędzy Francyą a Włochami na sześć miesięcy przedłużony zostanie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 21 kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że car rosyjski wyjechał wczoraj o godzinie 5½ wraz z carewiczem koleją warszawską do Kiszeniewa.

Przegląd
ekonomiczno-polityczny.

XII.

Więc tedy 24-go zeszłego miesiąca mieliśmy Walne zebranie „Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.“

Gdybyśmy nie byli obdarzeni pewną dozą dobrego humoru, powiedzielibyśmy o przebiegu tego Walnego: że smutne na nas zrobiło wrażenie. Tyle wszakże powiedzieć możemy, że wychodząc z niego mimowoli przypomniały nam się słowa pewnego mędrca, zawierające nie bardzo wesołą treść. Otóż one: Je n'ai jamais été parmi les hommes, que je n'en sois revenu moins homme.

Przebieg posiedzenia zaczął się, jak zwykle, od formalności, wyboru przewodniczącego itp. Nastąpiło sprawozdanie z rocznéj czynności i przedstawienie bilansu majątkowego. Bilans ten wykazuje niestety, że brak nam do pokrycia kosztów budowlanych jeszcze coś około 22,000 marek (dług ten dzięki szlachetnéj inicyatywie i czynności komitetu damskiego zniżył się obecnie już o kilka tysięcy marek). Przewodniczący otwiera nad odczytaném sprawozdaniem i bilansem dyskusyą, wzywając zgromadzenie w gorących słowach, by się raczyło nad sposobem pokrycia tego niemiłego deficytu zastanowić i Radę Nadzorczą w trudném tém zadaniu światłą swą radą wesprzeć. Nic naturalniejszego, nic właściwszego nad taką propozycyą. Atoli szanownemu zebraniu spodobała się inna droga. Co mu tam po kłopotach finansowych teatru, co mu po ambarasach w jakich się znajduje Rada. Wybudowała teatr, to téż niech patrzy jak wybrnie z matni. Tego nie powiedziano wprawdzie wyraźnie — lecz taki był sens logiczny zachowania się zebrania. Z pominięciem tematu właściwego występuje jeden z obecnych z naiwném nieco zapytaniem, zakrawającem jakby na insynuacyą tajenia przez Dyrekcyą i Radę Teatru istotnego stanu interesów towarzystwa: czy prawdziwą jest „wieść“ krążąca wśród rzeszy pospolitéj, że na realnościach teatralnych ciąży dług hypoteczny téj a téj wysokości (jeżli się nie mylimy 41,000 tal.)? Po zaspokojeniu ciekawości szan. interpelanta przez członka Dyrekcyi, że rzeczywiście tak jest, i zakonstatowaniu iż nie może być przecież mowy o wieści żadnéj tam, gdzie zachodzi fakt, już wielorako na Walnych Zebraniach towarzystwa omawiany i wyświecony, a nawet bilansem majątkowym teatru unaoczniony, występuje znów inny mowca. Ten już grubiéj nabił. Szanownemu mowcy nie podoba się zgoła, że się Towarzystwo do którego ma zaszczyt należeć, nazywa: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego.“ Pan Potocki ma za 12,000 tal. które na teatr dał, łożą piękną i obszerną (dodajmy nawiasowo, że płaci za nią prócz tego rocznie 300 tal. do kasy Towarzystwa), a zatém nie darował nic towarzystwu, zkąd więc racya fizyka, że teatr nazywa się „Potockiego?“ Szanowny mowca dowodzi wymownemi słowy, że teatr winien się nazywać: „Teatr polski na akcye“. Stawia nawet wniosek o zmianę odnośnego „paragrafu“ — ni fallor — pierwszego Statutów. Jenialkiewicze rzucili się con amore na „paragraf,“ lecz Bóg strzegł, że nie przyszło do „halali!“ Zagrożony § 1 ocalonym został, nie powiemy od śmierci, ale od dalszéj dyskusyi, innym jakimś §, wymagającym ażeby zmiany statutów postawione zostały poprzednio na porządek dzienny, pomijając już inne trudności jakie się zmianom statutów przeciwstawiają. Inny znów mówca przygania, że pan Potocki jest za owe 12,000 tal. oraz akcyonaryuszem, a lubo mocą uchwały zawartéj z nim przez pierwotny „Komitet urządzający“ liczba głosów na Walném Zebraniu mu przysługujcych zredukowana z 240 na 70, to i ta liczba mu jeszcze za wysoką. Po wielorakich innych jeszcze mowach podobnego rodzaju koni c końców był, że na tém skończyło się posiedzenie.

Dla dyrekcyi i rady nadzorczéj, pracującéj i mozolącéj się już rok siódmy z poświęceniem drogiego każdemu czasu a nawet i zdrowia (każdy to wiedzieć powinien, że uganiać się z długami, majstrami i robotnikami, w Poznaniu przynajmniéj, zdrowiu chyba szkodzić a nie służyć może), mężom tym więc, ponoszącym ciężary darmo (gdyż, jak wiadomo, jedyny kasyer dyrekcyi skromne pobiera wynagrodzenie) nie udzielić żadnego słówka uznania, żadnéj otuchy do wytrwania w arcytrudném i przykrém położeniu, żadnego poparcia i pokrzepienia moralnego, to, darujcie panowie mówcy, nie pięknie. Darujemy nareszcie uznanie itp. panowie ci nawet może o nie i nie bardzo dbają, ależ rzecz tak wyglądała, jakoby całą radę nadzorczą wraz z dyrekcyą osadzono na ławie oskarżonych? Ej, ej — ostrożnie z ogniem, a nużby się oskarżonym te

żarty sprzykrzyły — (jeden z członków dyrekcyi wykonujący od samego początku zawiązania się komitetu urządzającego obowiązki swe trudne z przykładną zaiste gorliwością zaraz po posiedzeniu podał się podobno do dymisyi, — czyż znalazłby się w oponentach materyał ochotny i przydatny do zastąpienia ich? — Wątpimy trochę.

Nie traktujemy sprawy téj bynajmniéj lekko i to tém mniéj, że z pomiędzy odzywających się na ostatniém walném zebraniu znajdowali się mężowie, których zkądinąd szczerze szanujemy i cenimy? Z krytyką gadzinowéj, czy jak ją tam nazywają, rewolwerowéj prasy, z odcieniem herostrackiém nie mamy i nie będziemy mieli nigdy nic do czynienia. Ale że mężowie poważni z opozycyą bezpodstawną występują, — to nie jest nam rzeczą bynajmniéj obojętną. Gdyby się obok „krytyki“ przynajmniéj choć trochę zajęto interesami rzeczywiście pilnemi teatru, jak sposobem pokrycia deficytu budowlowego, zaspokojenia czekających i nieczekających cierpliwie rzemieślników i liwerantów itp. wyglądałyby były owe zakusy krytyczne jeszcze jako tako. Bez téj dodatniéj strony było naszemu walnemu z tą demonstracyjną chęcią krytykowania i przyganiania tylko, bardzo nie do twarzy. Pokusaby prawie brała przejść i nad tą sprawą do porządku dziennego. Że wszelako odzywali się, jakeśmy już zauważyli, ludzie poważni — więc poświęćmyż krytyce ich choć słów kilka.

A więc panom się nie podoba nazwa „Teatr polski w ogrodzie Potockiego?“ A wiecie lub zastanowiliście się też panowie: zkąd się pan Potocki do firmy teatru dostał i kto tego był motorem? Znamy rzecz tę dokładnie, nie ze słyszenia tylko, lecz z własnéj wiedzy. Gdy się pierwotny „komitet urządzający“ zawiązał dla wytworzenia Towarzystwa, któreby w Poznaniu wybudowało teatr polski na akcye, znalazł się w obec trudnego, przez wielu nawet za niepodobne uznanego przedsięwzięcia, bez żadnych zasobów, zgoła bez żadnéj podstawy materyalnéj. Całą siłą, całą otuchą jego była niespożyta wiara w rozumny i szlachetny instynkt narodu. W tém, to każdy nieuprzedzony przyzna, zawsze nader krytycznem położeniu, pierwszy p. Potocki, wiedziony intuicyą prawdziwie patryotyczną, podaje komitetowi zbawczą rękę, ofiarując mu pod budowlę zamierzoną nieruchomość swą przy ulicy Królewskiéj. Fakt ten rozstrzygnął od razu o losie przedsięwzięcia, nadając mu silną podstawę materyalną. Niedowiarki zamilkli, społeczność przykładem p. Potockiego jakby się zelektryzowała, wszystkich, krom małéj liczby niepoprawnych, ogarnął rodzaj rozgorączkowanego entuzyazmu dla nowego dzieła. Podpisy na akcye, dary mniejsze i większe sypały się jakby z rogu obfitości... reszta wiadoma — mamy teatr. Komitet ówczesny zrozumiał doskonale doniosłość czynu p. Potockiego. Że mu był w najwyższym stopniu wdzięczny, cóż nad to naturalniejszego? W szlachetném poczuciu swéj wdzięczności wybrał komitet z własnéj inicyatywy z grona swego deputacyą, ofiarując p. Potockiemu w uznaniu za czyn jego patryotyczny związanie nazwiska jego z postawić się mającym teatrem, przez nadanie mu nazwy: „Teatr polski imienia Potockiego.“ Pan Potocki przyjął tę ofertę, zastrzegając sobie tylko dziedziczną lożę w przyszłym teatrze. Komitet zastrzeżenie to jak najchętniéj przyjął. Zkąd się wzięło, że w statuta Towarzystwa akcyjnego, których prawomocne ułożenie i zaprojektowanie jedynie od komitetu Spółkę zawięzującego zależało, dostała się później za przyzwoleniem pana Potockiego z utylitarnych względów nadająca się w interesie rzeczy firma: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego,“ i że ostatecznie nie w ogrodzie lecz w innym ogródku wybudowano (napomkniemy tylko, że władza policyjna z rozmaitych przyczyn budowli w ogrodzie p. Potockiego odmawiała, skutkiem czego ogród ten sprzedano i osiągnięto zań owe 12,000 tal. netto), o tém byłoby szeroko do pisania, nie obchodzi nas to téż w obecnym wypadku. Dosyć, że wszystkie akcye podpisywały się na „Teatr w ogrodzie Potockiego,“ wszystkie dary spływały na tę firmę, przyjętą wraz ze statutami przez konstytuujące się pierwsze walne zebranie akcyonaryuszy.

Mówi przysłowie:
Mądréj głowie dość dwie słowie.

Powiemy więc na konkluzyą krótko: prosimy szanownych mówców uniżenie o pozwolenie, aby się teatr nasz i nadal nazywał „Teatr polski w ogrodzie Potockiego.“

Inaczéj nieco ma się rzecz z akcyami pana Potockiego. Jeżeli dobrze pamiętamy, to z początku w łonie „komitetu,“ do którego składu i p. Potocki należał, nie było co do tego punktu mowy. Gdy miano wszakże już przystąpić do ukształtowania Towarzystwa akcyjnego, podniósł sam p. Potocki tę kwestyą uwagą: co stałoby się z jego 12,000 tal. na przypadek ten, gdyby n. p. Towarzystwo się kiedyś rozwiązało lub Aneksander jaki opatrznościowy, co wszakże się zdarza na świecie, kiedyś teatrowi inne chciał dać przeznaczenie? Obradowano nad tém szeroko, i zgodzono się, że suma jego w pierwszym przypadku przypadłaby na rzecz akcyonaryuszy, będących właścicielami gmachu, w drugim zaś przypadłaby prawdopodobnie owemu mitycznemu „Aneksandrowi.“ Skutkiem tego zażądał p. Potocki zapisania owych 12,000 w księgach Towarzystwa w formie akcyi, zrzekając się z góry na wszelki wypadek wszelkich korzyści z nich. Komitet nie miał zasadniczo nic przeciwko temu. Chodziło tylko o prawo głosowania. Pod tym względem były żądania p. Potockiego, zdaniem naszém, przesadzone. Po żwawych nieco dyskusyach utargowano wreszcie redukcyą głosów jego na 70, o czém zawiadomiono pierwsze czy téż następne walne zebranie — i na tém rzecz stanęła.

Sądzimy wszakże, iż się nie mylimy w naszém przypuszczeniu, że takie załatwienie sprawy i wśród „komitetu“ i wśród publiczności mnóstwo wywołało malkontentów. O cóż tu chodzi? O akcye mniejsza — chodzi o głosy, a raczéj o możność teroryzowania nielicznych zazwyczaj walnych zebrań naszych. Że obawy podobnego teroryzowania nie są płonne, mamy niestety dowody z przedostatniego walnego zebrania. Zgotowano nam niespodziankę zmianą niespodziewaną składu rady nadzorczéj, która większości publiczności naszéj niewątpliwie była przykrą. Nabyciu do rady naszéj pewnéj powszechnie szanowanéj, z ofiarności swéj również odznaczającéj się osobistości, wszyscy bez wyjątku z radością przyklasnęli. Lecz co nader przykre wrażenie wywarło, to usunięcie innéj znów, również szanowanéj, a dla dobra teatru, od samego zawiązku „komitetu urządzającego“ pilnie się interesującéj i z tego powodu dobrze zasłużonéj osobistości.

Wyrazimy się i tu krótko i węzłowato. Zakusy i słabostki ludzkie — któż od nich wolny? — Strzedz należy już z tytułu miłości chrześciańskiéj od nadania im zbyt szerokiego pola do rozwoju i popisu. Było i jest zdaniem, jakeśmy się niedawno dopiéro na ostatniém walnem zebr. przekonali, nie tylko naszém, że skoncentrowanie aż 70 głosów w jednéj osobie jest de trop. Jesteśmy téż téj niepłonnéj nadziei, że niedogodność i niewłaściwość ta przy zachodzących tu okolicznościach usunie się sama z siebie w sposób roztropną większość zadowalniający. Rozstrzygnie i załatwi tę sprawę taktowność sama przez się, jesteśmy tego pewni. Pokładamy w niéj więcéj nadziei niż w natarczywéj presyi już w obec niewątpliwego formalnego prawa, nie będącéj ze wszystkiém na swém miejscu.

Lecz dosyć o tém. — Załatwiliśmy się wreszcie z naszemi walnemi zebraniami. Czas téż wielki był ku temu, nie chcąc na się wywołać jakiego „pospolitego ruszenia“.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 21 kwietnia.

— * **Teatr polski.** Dziś tragedya Szekspira: Makbet; w roli lady Makbet wystąpi pani Rakiewiczowa; jutro tragedya Weilena: Drahomira; w roli tytułowéj wystąpi p. Rakiewiczowa; w poniedziałek benefis państwa Terenkoczych. Repertoar przedstawienia tego już podaliśmy; we wtorek dramat Wikora Hugo: Angelo Malipieri; w roli Tisbe wystąpi p. Rakiewiczowa.

— * **Na koszta budowy teatru polskiego** wpłynęło dziś, jak się dowiadujemy do kasy Spółki akcyjnéj teatru polskiego od komitetu dam marek **669**, które złożyli za pośrednictwem panny **Maryi Łąckiéj** pp. Witold Kosiński, Józef Kościelski, Henryk Skarzyński, Edmund Żółtowski, A. Moszczeński, I. Paliszewski Z. Radoński i Alf. hr. Mycielski, każdy po 30 mr., za pośrednictwem p. **Magdzińskiéj** z Bydgoszczy marek 65; za pośrednictwem pani **Stan. Koźmianowéj** p. Bolesławowa Pułaska 30 marek; za pośrednictwem p. **Plucińskiéj** z Trzebawia mr. 52 zebranych w drugie święto wielkanocne w kółku towarzyskiem w Trzebawiu; za pośrednictwem p. **Alf. hr. Sierakowskiéj** p. Honoryna hr. Kwilecka dodatkowo 10 mr., za pośrednictwem p. **Władysł. Łąckiéj** marek 152, które złożyli pp. N. N. 100 marek, Zuzanna Jaraczewska z Głuchowa m. 10, Gustaw Potworowski 30 mr., J. P. 2 mr., W. 4 m., dr. S. 6 mr., za pośrednictwem p. **J. K. Żupańskiéj** mr. 120, które złożyli pp. Bol. Poniński mr. 30, Rustejko z Paryżu mr. 20, Seweryna Losowowa 50 mr., Fr. Dobrowolski 5 mr., Laskowski 2 mr., Trzebnchowski 2 i E. R. 11 mr, razem jak wyżéj 669 mr.

— * **Na wczorajszem posiedzeniu** komisyi konkursowéj, po załatwieniu niektórych drobnych kwestyi, na wniosek jednego z członków uchwalono, iż do prawomocności uchwał, konieczną jest obecność $^2/_3$ składu komisyi czyli 10 jéj członków, którzy decydują prostą większością głosów. Daléj dwie sekcye referowały o odczytanych przez siebie sztukach; na zasadzie ich opinii polecono do dalszego czytania 4 sztuki a odrzucono dwanaście. Przyszłe posiedzenie komisyi odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 6 po południu, na którem dalsze sekcye będą referowały o odczytanych prze siebie sztukach.

— * **Komitet Spółek zjednoczonych** odbędzie swe posiedzenie we wtorek dnia 24 bm. w zwykłym czasie i miejscu. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o książkowości Spółek.

— * **Obwieszczenie tutejszego magistratu** z dnia 14 mb., dotyczące wydzierzawienia łąk i pastwisk na Bociance, powtarza się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego pisma.

— * **Obwieszczenie tutejszego magistratu** z dnia 18 bm., umieszczone pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika podaje do publicznéj wiadomości, że reklamacye przeciw państwowemu podatkowi klasycznemu podawać należy najpóźniéj do 2 czerwca rb. przy podaniu numeru wykazu podatku klasycznego pro 1877/78, które to reklamacye powinny być poparte przez świadectwa a dotyczą zarazem komunalnego podatku dochodowego. Reklamacye te nie wstrzymują jednak płacenia podatków państwowych lub komunalnych — które owszem przy zastrzeżeniu późniejszego wyrównania bez oporu w terminach płatności składać należy. W reklamacyach podać należy wyraźnie nazwisko i pomieszkanie reklamującego.

— * **Od dawniejszego już czasu** przybywają prawie codziennie robotnicy wiejscy z okolic południowo wschodnich Księstwa do Poznania, zkąd udają się w dalszą na zachód, do Berlina, Szczecina itd. podróż. Ludzie ci zaledwo są zaopatrzeni w najniezbędniejsze potrzeby a opuszczając na chybi trafi domy swoje w nadziei, że w obczyźnie znajdą zatrudnienie. Nadzieja ta już wielu z nich zawiodła, którzy już znowu wrócili, zabrawszy z domów potrzebne na powrót pieniądze.

— * **Sierżant**, o którym wczoraj donosiliśmy, że chciał sobie odebrać życie przebiwszy się pałaszem, umarł już w skutek rany, którą sobie zadał. Nazywa się Knoblauch.

— * **Pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego pisma** podany jest tegoroczny **plan szczepienia ospy** w mieście tutejszém, wygotowany przez p. dr. Galla a przez prezesa policyi potwierdzony. Plan ten brzmi wprzekładzie polskim:

A. VI. rewir policyjny. *W sobotę dnia 28 kwietnia 1877 roku* po południu o 4 godzinie w szkole średniéj szczepienie I. stacyi: 1, Św. Marcin od Berlińskiéj bramy do M. Rycerskiéj ulicy, 2, Wałowa ulica, 3, Garncarska ulica. *W sobotę dnia 5 maja* po południu o 4 godzinie w szkole średniéj: a, rewizya szczepionych z 28 kwietnia 1877, b, szczepienie II. stacyi: 1, Św. Marcin od M. Rycerskiéj ulicy do placu św. Piotra, 2, M. Rycerska ulica, 3, Wysoka ulica; c, wstępne szczepienie 20 dzieci z Jerzyc, d, powtórne szczepienie uczni szkoły średniéj. *W sobotę dnia 12 maja* po południu o 2 godzinie w szkole średniéj: a i b, rewizya szczepionych z 5 maja, i powtórne szczepionych uczni szkoły średniéj; po południu o godzinie $4^1/_2$ w szkole w Jerzycach: c, szczepienie III. stacyi: 1, Św. Łazarz bez Mullackshausen 2 i 3, grunta jerzyckie leżące przy starym dworcu i wzdłuż berlińskiéj żwirówki po prawéj i lewéj stronie wraz z t. z. Żabigórką, d, powtórne szczepienie połowy uczni w Jerzycach. *W sobotę dnia 19 maja* po południu o 4 godzinie w szkole Jerzycach: a i b. rewizya szczepionych z 12 maja, i powtórnie szczepionych uczni w Jerzycach, c, szczepienie IV. stacyi: 1, reszta gruntów wsi Jerzyc na prawo od berlińskiéj żwirówki. 2 Grudziniec; d, powtórne szczepienie 2 połowy uczni w Jerzycach. *W sobotę dnia 26 maja* po południu o 4 godzinie w szkole w Jerzycach: a i b, rewizya szczepionych z 19 maja i powtórnie szczepionych uczni szkoły w Jerzycach, 2 połowa.

B. I. rewir policyjny. Lokal szczepienia: miejska szkoła obywatelska Wrocławska ulica 16: *w sobotę dnia 26 maja* po południu o 2 godzinie wstępne szczepienie 20 dzieci I. stacyi. *W sobotę dnia 2 czerwca* po południu o 3 godzinie: a, szczepienie I. stacyi, Stary Rynek, b) powtórne szczepienie pierwszych 100 uczni szkoły obywatelskiéj. *W sobotę dnia 9 czerwca* po południu o 3 godzinie: a, rewizya szczepionych z 2 czerwca (I. stacya), b, szczepienie II. stacyi: 1, Wrocławska ulica, 2, Jezuicka ulica, 3, Szkólna ulica; c, powtórne szczepienie 2 ich 100 uczni szkoły obywatelskiéj, d, rewizya 1-ych 100 uczni tejże szkoły. *W sobotę dnia 16 czerwca* po południu o 3 godzinie: a rewizya szczepionych z 9 czerwca, (II. stacya), b, szczep. III. stacyi: 1, Wodna ul. od Nr. 17-30, 2, Kozia, 3, Klasztorna, 4, Gołębia, 5, Nowy Rynek, 6, Za Bramką, 7, ul. Wszyst. Świętych, c i d, powtórne szczepienie reszty uczni szkoły obywatelskiéj i i rewizya 2-gich 100 uczni tejże szkoły. *W sobotę dnia 23 czerwca* po południu o 3 godzinie; a, rewizya szczepionych III stacyi z 16 czerwca, b, szczepienie IV. stacyi: 1, Grobla, 2, Wodna ulica od Nr. 1 do 14, c, powtórne szczepienie uczennic szkoły Ludwiki po południu o 4 godzinie: d, e, f, g i h, powtórne szczepienie uczni szkoły prywatnéj Zielke'go i Bermas'a, daléj Wilczyńskiego, Bergera i Schwedzke'go, i rewizya reszty uczni szkoły obywatelskiéj po południu o 5 godzinie. *W sobotę dnia 30 czerwca* po południu o 4 godzinie: a i b, rewizya szczepionych IV. stacyi z 23 czerwca i wszystkich powtórnie szczepionych uczni.

C. II. rewir policyjny. Lokal szczepienia: szkoła miejska na M. Garbarach 12 *w wtorek dnia 5 czerwca* o 4 godzinie po południu: wstępne szczepienie 15 dzieci I. stacyi. *W wtorek dnia 12 czerwca* po południu o 4 godzinie: a, szczepienie I. stacyi: 1, Żydowska ulica, 2, Masztalska ulica, 3, Dominikańska ulica, 4, Sławna ulica. *W wtorek dnia 19 czerwca* po południu o 4 godzinie. a, rewizya szczepionych I. stacyi z 12 czerwca, b, szczepienie II. stacyi: 1, Św. Wojciech, 2, Młyńska brama, 3, Wroniecka ulica, 4, M. Szluza, 5, Młyn Kernwerku, i powtórne szczepienie 1 trzeciéj części uczni 1 szkoły miejskiéj. *W wtorek dnia 26 czerwca* o 4 godzinie po południu: a, rewizya szczepionych II. stacyi, b, szczepienie III. stacyi: 1, Szeroka, 2, Butelska, 3, Kramarska, 4, Klasztorna, 5, Ślusarska ulica po południu o 5 godzinie: c, powtórne szczepienie 2-éj trzeciéj części uczni 1 szkoły miejskiéj, d, rewizya I. trzeciéj części uczni tejże szkoły. *W wtorek dnia 3 lipca* o 4 godzinie po południu: a, rewizya szczepionych III. stacyi z 26 czerwca, b, szczepienie IV. stacyi: 1, Plac na drzewo 2, Szewska ulica, 3, Małe Garbary, 4, Kernwerk, 5, W. Szluza; po południu o 5 godzinie: c, powtórne szczepienie 3 trzeciéj części uczni 1 szkoły miejskiéj d, rewizya 2 trzeciéj części uczni tejże szkoły.

We wtorek dnia 10 lipca 1877 o 4 godzinie po południu a, rewizya szczepionych 4 stacyi z 3 lipca 1877 b, szczepienie 5 stacyi 1. podwórze Barlebena, 2. Piaskowa, 3. Szyperska ul. 4. W. Garbary od Nr. 17—40 c, rewizya trzeciéj części uczni I szkoły miejskiéj, d, powtórne szczepienie uczni szkoły prywatnéj Aarona w południe o 5 godzinie. *We wtorek dnia 17 lipca* o 4 godzinie po południu: a, i b rewizya szczepionych 5 stacyi z dnia 10. 7. 77. i uczni szkoły prywatnéj Aarona.

D. III rewir policyjny. W czwartek dnia 7 czerwca po poł. o 4 godzinie w szkole na Górnéj Wildzie a, wstępne szczepienie 15 dzieci z Gorn. Wildy. W czwartek dn. 14 czerwca 1877 po południu o 4 godzinie w szkole na Górn. Wildzie a, szczepienie I stacyi 1, Górna Wilda, 2 Dolna Wilda, 3 ulica Columbia, b, wstępne szczepienie 18 dzieci dla II stacyi; c, powtórne szczepienie uczni na Górnéj Wildzie. *W czwartek dnia 27 czerwca 1877* po południu o 2 godzinie w szkole na Górnéj Wildzie: a, rewizya szczepionych I stacyi, b, rewizya uczni szkoły na Górnéj Wildzie. Po południu o 4 godzinie w II szkole miejskiéj przy ulicy Wszystkich świętych. 4: c, szczepienie II stacyi, 1. Wielkie Garbary Nr. 1—16 i Nr. 41—57. 2. Zielona ulica, 3. Strzelecka ulica, 4. Łąkowa ulica; po południu. o 5 godzinie: d i e powtórne szczepienie uczni gimnazyum ad St. M. Magdalenam i uczni II szkoły miejskiéj. *W czwartek dnia 28 czerwca 1877* w II szkole miejskiéj ulica Wszystkich św. 4. po południu o 4 godzinie a, rewizya szczepionych II stacyi, b, szczepienie III stacyi 1. Piekary, 2. Nowa i Stara Ogrodowa ulica, 3. Półwiejska ulica; po południu o godzinie $5^1/_2$: c. i. d. powtórne szczepienie uczni gimnazyum fryderykowskiego i. szczepienie uczni miejskiéj szkoły realnéj, e. i. f. rewizya szczepionych powtórnie uczniów gimnazyum ad St. M. Magd. i II szkoły miejskiéj. *W czwartek dnia 5 lipca 1877* w II szkole miejskiéj, ulica Wszystkich św., 4. po południu o 4 godzinie: a, rewizya szczepionych III stacyi, b, szczepienie 4 stacyi: 1. Rybaki, 2. Strzałowa ulica, Długa ulica, po południu o 5 godzinie c. d. e. powtórne szczepienie uczennic szkoły pryw. p. Estkowskiéj, prof. dr. Mottego i p. Warnki po południu o godzinie $5^1/_2$: f. i g. rewizya szczepionych powtórnie uczni gimn. fryderyk. i miejskiéj szkoły realnéj. *W czwartek dnia 12 lipca 1877* w II szkole miejskiéj, ulica Wszystkich św. Nr. 4. po południu o godzinie 4: a. b. c. i d. rewizya szczepionych 4 stacyi, szczepionych powtórnie uczennic szkoły prywatnéj p. Estkowskiéj, p. prof. dr. Motty i p. Warnki.

E. IV rewir policyjny, lokal szczepienia miejska szkoła średnia M. Rycerska ulica. *W piątek dnia 8 czerwca 1877* po południu o 4 godzinie: szczepienie wstępne 12 dzieci I stacyi. *W piątek dnia 15 czerwca 1877* po południu o 4 godzinie: szczepienie I stacyi 1. Młyńska ulica, 2. Królewska ulica, 3. Lipowa ulica. *W piątek dnia 22 czerwca 1877* po południu o 4 godzinie: a. rewizya szczepionych I stacyi, b. szczepienie II stacyi: 1. Wilhelmowski plac, 2. Wilhelmowska ulica, 3. Podgórna ulica; po południu o $4^1/_2$ godzinie: i. powtórne szczepienie uczennic szkoły prywatnéj Valentin-Glaubitza. *W piątek dnia 29 czerwca 1877* o godzinie 4 po południu: a. rewizya szczepionych II stacyi, b. szczepienie III stacyi, 1. Fryderykowska ulica, 2. Zamkowa ulica, 3. Działowy plac, 4. Nowa ulica; po południu o godzinie $4^1/_2$: c. powtórnie szczepienie uczennic szkoły prywatnéj Belowa; po południu o 5 godzinie: d. rewizya uczennic szkoły prywatnéj Valentin-Glaubitza. *W piątek dnia 6 lipca 1877* o godzinie 4 po południu: a. rewizya szczepionych III stacyi, b. szczepienie IV stacyi: 1. Berlińska ulica, 2. Bismarcka ul., 3. fort Tietzen, 4. Kozia ulica, 5. Sieroca ul., 6. Franciszkańska ulica, 7. Kościelna ulica św. Pawła; po południu o $4^1/_2$ godzinie: c. powtórne szczepienie uczennic szkoły prywatnéj Pupkego; po południu o 5 godzinie: d. rewizya uczennic szkoły prywatnéj Belowa. *W piątek dnia 13 lipca 1877* o godzinie 4 po południu: a. rewizya szczepionych IV stacyi, b. szczepienie V stacyi: 1. W. Rycerska ulica, 2. Magazynowa ulica, 3. Sapieżyński plac, 4. Nowomiejski Rynek; po południu o 5 godzinie: c. rewizya uczennic szkoły prywatnéj Pupkego. *W piątek dnia 20 lipca 1877* po południu o godzinie 4 rewizya szczepionych V stacyi.

F. V rewir policyjny. *W środę dnia 13 czerwca 1877* po południu o 4 godzinie w domu szkólnym na Tumie wstępne szczepienie 20 dzieci I stacyi. *W środę d. 20 czerwca* o 4 god. po południu w domu szkólnym na Tumie szczepienie I stacyi: 1. Chwaliszewo od Nr. 1—45, 2. Wenecka ulica od Nr. 1 do 19. *W środę dnia 27 czerwca* o 4 godzinie po południu w domu szk. na Tumie: a. rewizya szczepionych I stacyi, b. szczepienie II stacyi: 1. Chwaliszewo od Nr. 57 do 96, 2. Tylne Chwaliszewo od N. 3—8, 3. Tama od Nr. 1—5, 4. Sienna ulica od Nr. 1—7; po południu o 5 godzinie powtórne szczepienie 1 trzeciéj części uczni 3 szkoły miejskiéj. *W środę dnia 4 lipca* w domu szkolnym na Tumie o 4 godzinie po południu: a. rewizya szczepionych II stacyi, b. szczepienie III stacyi: 1: Tum Nr. 1—8, 2. Wieżowa ulica 1—9, 3. Seminaryjska ulica Nr. 1—8, 4 Zagórze Nr. 1—15, 5. Berdychowo Nr. 1—4, 6. Pietrowo Nr. 1—4, 7. Św. Roch Nr 1—28, 8. Ostrówek Nr. 1—19, 9. Cybińska ulica 1—12; po południu o 5 godzinie: c. powtórne szczepienie 2 trzeciéj części uczni 3 szkoły miejskiéj, d. rewizya 1 trzeciej części uczni téjże szkoły. *W środę dnia 11 lipca* o 4 godzinie po południu w domu szkólnym na Tumie: a. rewizya szczepionych III stacyi, b. szczepienie IV stacyi: 1. Środecka ulica Nr. 1—9, 2. Filipińska ulica Nr. 1—6, 3. Bydgoska ulica 1—7, 4. Środecki Rynek Nr. 1—17, 5. Warszawska ulica N. 1—16, 6. Zawady Nr. 1—31; po południu o 5 godzinie: c. i d. powtórne szczepienie 3 trzeciéj części uczni 3 szkoły miejskiéj i uczni zakładu głuchoniemych, e. rewizya 2 trzeciéj części uczni 3 szkoły miejskiéj. *W środę dnia 18 lipca* o godzinie 4 po południu w domu szkólnym na Tumie: a. rewizya szczepionych IV stacyi, b. i c rewizya 3 trzeciéj części uczni 3 szkoły miejskiéj i zakładu głuchoniemych.

— * **Regulamin ogniowy** rejencyi poznańskiéj z 19 marca 1821 przepisuje, że w pobliżu budynków, w których częstszy się utrzymuje ogień, jak n. p. w piekarniach, fabrykach i t. d. nie mogą być przechowywane większe składy drzewa. Z powodu przekroczenia tego przepisu wytoczono 10 obywatelom Rogoźna proces. Sąd pierwszéj instancyi uwolnił wszystkich, natomiast senat karny sądu apel. skazał kilku z nich na kary pieniężne od 5 do 15 marek. Wiadomość tę podajemy czytelnikom przedewszystkiém dla przypomnienia im rzeczonego przepisu.

— * **W Witkowie** spaliła się w nocy z 10 na 11 bm. stajnia właściciela gruntu Marciniaka. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

— * **Sędziami powiatowymi mianowani zostali** asesorowie Halbe przy sądzie powiatowym w Trzciance, Schaefer przy sądzie powiatowym w Międzyrzeczu, Recke przy sądzie powiatowym w Ostrowie.

— * **Z Pleszewa** donoszą nam, iż tamtejsze Towarzystwo przemysłowe znów jest czynném, dzięki pracy i zabiegom prezesa jego p. dr. Szenica.

— * **Folwark Płachty** pod Kościerzyną, przez długi czas własność Polaka, kupił, jak donosi Gaz. Tor., Niemiec Steinhagen z Gdańska za 108 tysięcy marek.

— * **W mieście Rogoźnie** wakuje posada burmistrza, z którą połączona jest pensya 2400 mr., która co 4 lata zwiększy się o 300 m., aż do wysokości 3000 m. Kandydaci winni się zgłosić do przewodniczącego reprezentacyi miejskiéj pana dr. Kunze.

— * **Grono Sybiraków** t. j. powróconych z Syberyi do kraju, zamieszkałych obecnie we Lwowie, zamierza wydać zbiorowe dzieło pt. **Polska na Syberyi**, złożone z prac byłych wygnańców a obejmujące historyą wygnania polskiego, literaturę syberyjską, pamiętniki, opisy geograficzne, etnograficzne i historyczne krajów wygnania, jako téż wiadomości z dziedziny przyrody. — Bliższe wiadomości poda prospekt, jaki wkrótce ogłoszonym zostanie.

— * **Hołd oddany Adamowi Mickiewiczowi w Rzymie.** Zarząd muzem narodowego w Rapperswyl przesłał następne wyrazy dziękczynne syndykowi Rzymu p. Venturi z powodu uroczystości na cześć Mickiewicza:

Zamek w Rapperswyl, dnia 15 kwietnia 1877.

Dostojny panie syndyku!

Hołd, oddany przez miasto Rzym najznakomitszemu z wieszczów Polski, obudził wdzięczność w jéj synach; powodowany tém uczuciem zarząd muzeum narodowego ma zaszczyt je panu objawić. Zakład ten posiada liczne pamiątki po tym mężu, pełnym talentu i wzniosłych idei.

W Adamie Mickiewiczu pod wielu względami wcielił się geniusz Polski; on to potrafił najlepiéj przedstawić olbrzymie jéj cierpienia i doniosłość męczeństwa. Pełen religijnéj wiary i jak Polska niezachwiany w swych nadziejach, służył Bogu i Ojczyźnie z miłością i poświęceniem. Wszystko, co szlachetne i wzniosłe, zajmowało go; miał gorące współczucie dla Italii, która tyle ucierpiała w sprawie wolności i niepodległości narodowéj. Dziś tąż samą solidarnością przejęci mieszkańcy Rzymu ją objawiają z kolei, oddając hołd znakomitemu mężowi Polski, jéj sławnemu wieszczowi.

Przyjm, panie syndyku, jako przewodniczący w téj uroczystości, nasze podziękowanie i oby Polska tak jak Italia mogła się odrodzić!

Z wysokiém poważaniem

Hr. Władysław Plater.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22 kwietnia Sotera i Kajusa męcz., w kalendarzu słowiańskim Strzeżymira.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 8.

Dnia 22 kwietnia 1557 pożar w Sandomirzu. — 1607 odnowiony rokosz Zebrzydowskiego. — 1772 Moskale zajmują Kraków. — 1793 otwarcie sejmu w Grodnie. — 1848 utarczka w Odolonowie i Koźminie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 23 kwietnia **Wojciecha** bisk. i męcz., w kalendarzu słowiańskim Wojciecha św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 10.

Dnia 23 kwietnia 997 zabicie św. Wojciecha Porajczyka. 1296 pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — 1432 sejm w Sieradzu zapewnia następstwo tronu Władysławowi III. — 1600 zupełne zniesienie Wołochów pod Targowostem. — 1627 bitwa ze Szwedami pod Hamersztynem. — 1794 insurekcya w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. — 1809 Austryacy wchodzą do Warszawy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Zagroda Nr. 7** wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcyi. — Tadeusz Kościuszko. — Kosa polska, wiersz. — Józef Koniuszewski. — Kilka słów o uprawie roli. — Co słychać w świecie? — Hodowla pszczół. — Rozmaitości. — Ostatnie wiadomości. — Ceny zboża.

— **Towarzysza dla pilnych dzieci Nr. 11** wyszedł z druku i zawiera; O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem przez p. Wacława Szymanowskiego (ciąg dalszy). — Szarada przez Maryą z Rusiłowa. — Głos dziecka — głos Boga. — Kret. — Wdzięczność ptaka. — Z przypowieści polskich. — Przykład do naśladowania. — Książki dla dzieci i młodzieży.

— * **Szczutka nr. 15** wyszedł z druku i zawiera: Cudowny protokuł. — Piosnka dobrzemyślącego. — Polityk lwowski. — Na tandecie dyplomatycznéj. — Deklaracya miłosna kandydata do dyplomacyi. — Imci pan Onufry. — Gogo. — Telegramy. — Echo tarnowskie. — Podsłuchane na Podolu. — Rozmowa Gogątek. — Korespondencye redakcyi. — Od Administracyi. — W ostatniéj chwili (rycina).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Trzciński z Popowa. Krajewska z Skoraczewa. Żychliński z Gorazdowa. Hr. Kwilecki z Oporowa. Hr. Mycielski z Siedmiorogowa. Pani Łączyńska z Kościelca. Ks. Pietraszewski z Łekna.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Warchliński z Samostrzela. Hoffmann z Hirschfeldu z Szląsku. Werner z Sömmerfeldu. Wadzyński z Kamionki. Büttner z Starogrodu.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Degner z Szczecina. Guttmann z Berlina. Schütte z Wrocławia. Vogt z Berlina. Schulz z Lipska. Jesionek z Wrocławia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 21 kwietnia. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Powietrze mieliśmy przez cały tydzień zimne a nocą do 2 stopni mrozu, przytém przepadywał deszcz niekiedy i śnieg. Na zasiewy powietrze to żadnego jeszcze szkodliwego nie wywarło wpływu, natomiast ucierpiały już ogrodowizny. W skutek robót w polu nie było i w ubiegłym tygodniu wielkich dowozów zboża, małemi były także oferty kolejami, ograniczywszy się do mało znaczących partyi. Pod wpływem wysokich notowań zamiejscowych i spodziewanego ze strony Rosyi zakazu wywozu zboża była tendencya ubiegłego tygodnia nader ożywiona i wiele było ochoty do eksportu. I na potrzeby konsumcyi miejscowéj, któréj zapasy wyczerpane, zabierano się rączo do zakupów. Wedle urzędowego sprawozdania wysłano kolejami od 14 do 20 b. m.: 480 węcpli pszenicy, 560 węcpli żyta, 51 węcpli jęczmienia, 105 w. owsa, 43 w. grochu, 50 węcpli łubinu i 93 węc. wyki. — Pszenica przez eksporterów i konsumentów żywo żądana i po cenach zwyżkowych, nawet pośledniejsze gatunki znacznie wyżéj płacono 216-255 m.; żyto było żądane na eksport do Saksonii i Łużyc a właściciele osięgali w skutek tego znacznie wyższe ceny 174-190 m.; jęczmień poszukiwany przez piwowarów, 156-170 mar.; owies żądany był na konsumcyą, 144-170 m.; groch stale i wyżéj, na paszę 141-147, do gotowania 156-165 m.; łubin z łatwością się sprzedawał, żółty 113-126, niebieski 100-108 m.; wyka więcéj nieco żądana, 117-123 m.; tatarka stale, 144-150 m. — wszystko per 1000 kilo. — Koniczyna nieco więcéj żądana, czerwona 45-72, biała 36-65 m.; tymotka 21-28 m.; mąka przy tendencyi zwyżkowéj, pszenna nro 0 i 1 18.50-19.50 m., rzana nro 0 i 1, 13.50-14.50 m. — wszystko per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Wysokie notowania zamiejscowe oddziałały pomyślnie i na interes terminowy, — tak że ceny podniosły się o 6--8 marek, obrót był przytém nie wielki, gdyż udział ze wszystkich stron był mały. Notowano na kwiecień-maj i maj-czerwiec 167-174, czerwiec-lipiec 168-175, lipiec-sierp. 165-173 per 1000 kilo.

Okowita. Sytuacya targu na okowitę była w tygodniu ubiegłym bardzo stała, tak dalece, że i zamiejscowe nadchodziły zlecenia kupna na termina latowe, przytém ceny przybrały zwolna tendencyą zwyżkową. Popyt na towar zwiększył się również a wiele wysłano go mianowicie nad Ren i do Niemiec południowych. Ruch w gorzelniach ustał prawie zupełnie i dowóz był dla tego mały. Ku końcowi osłabiła się nieco tendencya, ceny wszakże były znacznie wyższe niż w końcu poprzedniego tygodnia. Notowano na kwiec.-maj